

Kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej w badaniach i twórczości Stanisława Sławomira Niciej

Z opolskiej perspektywy¹

W odrodzonej po pierwszej wojny światowej Rzeczypospolitej istniały uniwersytety w Krakowie oraz Lwowie oraz spolszczony (katolicki) w Lublinie i Poznaniu. W 1919 roku w historycznych gmachach Akademii Jezuickiej w Wilnie powstał Uniwersytet Stefana Batorego. Nauka historyczna – krępowana przez cenzurę zaborczą – w swych badaniach, odtąd położyła nacisk na czasach porozbiorowych, a zwłaszcza na dziejach wschodnich obszarów pierwszej Rzeczypospolitej. Wyniki tych badań zostały podsumowane w 1935 roku podczas obrad VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Miejscem kolejnych obrad tego gremium miał być pięć lat później Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie...

Po dwóch zaledwie dekadach legły w gruzach warsztaty badawcze polskich historyków, z których wielu nie przeżyło dwóch okupacji a ci, którzy doczekali się ładu pojałtańskiego, musieli dostosować się do nowej rzeczywistości wybierając ojczyznę w jej nowych granicach lub wychodźstwo na Zachodzie. Tam mogli kontynuować swe prace, jednak – odcięci od źródeł i pełni goryczy – nie byli w stanie podejmować twórczo nowych tematów. Niektórzy publikowali wcześniej napisane prace, jak Stanisław Kościółkowski imponujące dzieło o Antonim Tyzenhauzie. Karolina Lanckorońska patronowała wydawnictwom źródłowym do dziejów przedrozbiorowych w Rzymie, patriarchą historyków na wychodźstwie stał się Oskar Halecki, zaś głównym ich skupiskiem był Londyn. Obu kresowych twierdz

¹ Zob. M. Kosman, *Na rozdrożu. Kresy wschodnie z opolskiej perspektywy*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7–8 (131–132), s. 88–93.

nie opuścili tylko jednostki – we Lwowie pozostał do końca znakomity historyk sztuki Mieczysław Gębarowicz, w Wilnie Jerzy Orda.

Lwów historyczny znalazł nową siedzibę we Wrocławiu, Wilno zaś w Toruniu, gdzie pod patronatem Mikołaja Kopernika kontynuowano tradycję Stefana Batorego. Czyniono to jednak bez zbytecznego rozgłosu, a nierzadko w konspiracji, zwłaszcza przed przełomem październikowym 1956 roku. Także później – przez kolejne ćwierćwiecze – trzeba było zachowywać ostrożność i posługiwać się wypróbowanymi metodami dyplomatycznymi, nie afiszując się zbytnio z tematyką kresową. Egzulanci znad Pełtwi czy Wilii z reguły odstępowali od dawnej swej tematyki i podejmowali nowe wyzwania – Henryk Łowmiański w Poznaniu przystąpił do zakrojonych imponująco studiów nad Słowiańszczyzną i początkami Polski, zajmowali się nowożytnym Śląskiem, gospodarką przedrozbiorowych Kujaw czy dziejami Częstochowy². Ale wspomniany tytan mediewistyki stworzył na Uniwersytecie Adama Mickiewicza doborową szkołę lituanistyczną, podobnie jak nieco później Juliusz Bardach w Warszawie. Obecnie w wielu ośrodkach akademickich na terenie całego kraju wiodącą rolę odgrywają urodzeni już w okresie powojennym w centralnej Polsce historycy, którzy ewokują dzieje Rzeczypospolitej w jej jagiellońskich tradycjach. Pielęgnowali je też – bez szerszego rozgłosu, a przed 1956 rokiem nierzadko w swoistej konspiracji – ekspatrianci „zza Buga”, gdyż tak ogólnie byli przez rodaków w starym kraju określane, w oficjalnej propagandzie zaś nazywani repatriantami³.

Pierwsza wielka fala przesiedleńcza nastąpiła w końcowej fazie drugiej wojny światowej, następna po upadku stalinizmu i w dobie gomułkowskiej odwilży. Niekiedy przemieszczano się całymi wioskami wraz z czczonymi w kresowych parafiach obrazami. Z Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny najczęściej ku północy *Ziem Odzyskanych*⁴, z dawnych województw południowo-wschodnich na Śląsk. Przez trudne lata nie zapominano o ziemi przodków, a do skutecznych patronów wychodźstwa należał Stanisław

² Szerzej: M. Kosman, *Wileńscy badacze dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego na rozdrożu (po 1945 roku)*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki i K. Stępnik, Lublin 2005, s. 317–327.

³ Ci, którzy pozostali na ziemiach przodków przypominali, że to „ojczyzna od nich odeszła”.

⁴ Ten historyczny termin jest dziś przez propagandę kwestionowany, opatrywany cudzym słowem lub poprzedzany dopiskiem „tzw.”

Lorentz, człowiek instytucja, długowieczny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, w którego gmachu regularnie gromadzili się rozproszeni po całym kraju wygnańcy na spotkaniach już w trudnych czasach, utrzymujący kontakty z Litwą. Dokumentują je wspomnienia Profesora zatytułowane *Album Wileńskie* (Warszawa 1986)⁵.

W 1950 roku *Ziemie Odzyskane* zamieszkiwało 27,7% wygnańców ze Wschodu⁶. Powojenne Opole w maju 1945 roku liczyło zaledwie 4042 ludności, zaś w grudniu roku następnego – 40 045, z czego 8106 polskiej ludności rodzimej, 13 999 repatriantów oraz 11 471 przesiedleńców⁷. Pod koniec 1950 roku obszar województwa opolskiego zamieszkiwało 809 529 osób, z czego ponad połowę stanowili autochtoni, niemal 200 tysięcy (25%) ekspatrianci z przedwojennych ziem południowo-wschodnich przyłączonych do Związku Radzieckiego, zaś ok. 20% przybyli z różnych stron Polski powojennej⁸. Pod koniec 1993 roku przystąpiono do tworzenia w Kaplicy Piastowskiej katedry opolskiej epitafium pamięci zesłańców i żołnierzy polskich, którzy pozostali na zawsze pośród bezkresów Syberii w latach drugiej wojny światowej⁹.

Nowa „mała ojczyzna” mieszkańców Opolszczyzny miała więc swoje korzenie w znacznym stopniu na Kresach Wschodnich międzywojennej Rzeczypospolitej Polskiej. Z poleskiego Pińska, gdzie spędził jako dorastający chłopiec lata okupacji, przybył tu w 1945 roku wraz z rodzicami

⁵ Zob. R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981; V. Drėma, *Laiskai* – S. Lorentz, *Listy*, Vilnius 1998; M. Kosman, *Stanisław Lorentz i Vladas Drėma – przyjaźń ponad podziałami*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. VI, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, Poznań 2006, s. 337–346.

⁶ P. Eberhardt, *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1835–1950)*, Poznań 2010, s. 215.

⁷ Z. Kowalski, M. Lis, *Lata odbudowy*, [w:] *Opole. Monografia miasta*, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975, s. 418. Z. Bereszyński, *Polskie Opole (1945–2010)*, [w:] *Opole – dzieje i tradycja*, red. B. Linek, K. Tarka, U. Zajączkowska, Opole 2011, s. 142, pisze, że wg spisu powszechnego z 1950 roku na 384 464 mieszkańców 22,8% stanowili rdzenni Ślązacy a 77,2% – ludność napływowa, z czego 59,2% to wygnańcy z przedwojennych Kresów Wschodnich: 37% z województwa lwowskiego i 21% z tarnopolskiego, zaś po 14% z wołyńskiego i stanisławowskiego. Natomiast wysiedlanie obejmowało ludność niemiecką, z której do końca 1946 r. pozostało w mieście zaledwie kilkadziesiąt osób.

⁸ E. Dworzak, M. Goc, *Pochodzenie terytorialne ludności napływowej i geografia powojennych osiedleń na wsi opolskiej. Zestawienie danych źródłowych z zachowanych rejestrów osiedlonych i protokołów przekazania gospodarstw*, „Opolski Rocznik Muzealny” 2011, t. XVIII, cz. 2, s. 28.

⁹ H.R. Dolińska, *Znak pamięci Sybiraków w Katedrze Świętego Krzyża w Opolu*, „Nad Odrą. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2015, R. XXV, nr 1–6 (203–207), s. 100–104.

i rodzeństwem Jan Sereďyka, późniejszy rektor Almae Matris Opoliensis, który spoczywa na cmentarzu w Półwsi, podobnie jak Stanisław Kochman (ur. 1935), jeden z jego następców, który w połowie 1945 roku znalazł wraz z rodzicami na zawsze nową ojczyznę w Opolu. Wywodził się z Kresów Wschodnich, spod Stanisławowa. „W 1943 r. banderowcy wymordowali całą ludność, a wieś spalili. Dziś w tym miejscu rośnie tylko trawa. Dzięki przezorności ojca, który przygotował zamaskowany wykop, rodzina Kochmanów przeżyła. Następnie Niemcy wywieźli niedobitków do Stryja, a później w okolice Rzeszowa i tam rozdzielili rodziców z dziećmi. Ośmioletni wówczas Stanisław trafił do domu dziecka”¹⁰. Na wschód wrócił po kilkunastu latach na studia rusycystyczne, a po powrocie jako ceniony badacz i nauczyciel akademicki pełnił szereg funkcji na WSP od prodziekana do rektora (już na uniwersytecie). Spoczął niedawno na zawsze na tym samym co poprzednik cmentarzu.

Wśród licznych egzulów znalazły się związane przez całe zawodowe życie z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego prof. Barbara Kubis, która jako dziecko podzieliła z rodzicami los wygnańców z rodzinnego Stanisławowa oraz dr Marta Hatałska, długoletni jego wicedyrektor do spraw dydaktycznych, która opuściła pod koniec lipca 1945 roku jako półtoramiesięczną niemowlę ojczysty Drohobycz i w przyszłości odwiedzała to miasto na Rusi Czerwonej, a także wędrowała śladem bohaterów sienkiewiczowskiego *Ogniem i mieczem* od Zbaraża po Kamieniec Podolski¹¹.

W przywoływaniu kresowych obrazów uczestniczyli – poprzez własne wspomnienia – świadkowie epoki, ich potomkowie urodzeni już na Śląsku, którzy pieczołowicie gromadzili pamiątki z dawnych małych ojczyzn, oraz historycy, Kresowiaczy z *adopcji*. O ile Wrocław po 1945 roku stał się kontynuatorem lwowskich tradycji, to w Opolu kultywowano pamięć o Stanisławowie, z którego niemal 76 tys. mieszkańców znalazło się głównie na Śląsku¹². Z tego ponad 2 tysiące, między nimi wielu przedstawicieli inteligencji – w Opolu. Toteż oba odległe o 600 km miasta badacz nazwał

¹⁰ S.S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50 rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10 rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*, Opole 2004, s. 151.

¹¹ Idem, *Z Drohobycza do Opola. Jubileusz 70-lecia dr Marty Hatałskiej*, „Indeks” 2015, nr 5–6 (159–160), s. 39–41.

¹² P. Eberhardt, op.cit., s. 150.

bliźniaczymi: „przez Opole – Wschód przechodziły transporty, które później, po przeprawie przez niepewny most na Odrze, kierowano jeszcze dalej na zachód”¹³. Stanisław Nicieja pisze:

W Opolu osiadło po wojnie wielu lwowian, stryjan, tarnopolan, ale jak wykazują badania, które prowadzę na moich seminariach magisterskich na Uniwersytecie Opolskim, rdzeń opolskiej powojennej inteligencji stanowili stanisławowianie. Jest to dodatkowy impuls, aby szanować i kontynuować w Opolu tradycje wygnańców i przesiedleńców z Pokucia, tak jak Wrocław szanuje tradycje Lwowa i mówi, że jeżeli chodzi o naukę, jest wręcz przeszczepem Lwowa, tak jak Wałbrzych szanuje tradycje Drohobycza i Borysławia¹⁴.

Cytowany badacz poświęcił *trzeciemu miastu Galicji* piękny szkic, w którym przypomniał bliską każdemu myślącemu Polakowi scenę umiejscowioną w stanisławowskiej kolegiacie na kartach trzeciej części *Trylogii* przez Henryka Sienkiewicza, nawiązał też do wiersza Bogusława Żurawskiego o wędrownicy stanisławowian do Opolu i do źródłowej publikacji Barbary Kubis poświęconej owemu exodusowi z początków 1945 roku¹⁵.

Dzisiejszy *Ivano-Frankivsk* doczekał się ostatnimi laty cennych publikacji w kraju i na wychodźstwie, w tym dwóch znakomitych książek pióra Tadeusza Olszańskiego: *Kresy kresów – Stanisławów* (Warszawa 2008) oraz *Stanisławów jednak żyje* (Warszawa 2010). W zakończeniu pierwszej z nich autor pisze, że w rodzinnym mieście po 1945 roku pozostało kilkuset Polaków, którzy przetrwali czasy Związku Radzieckiego stając na straży historii. Przypomina też własne losy:

„Po roku pobytu w Krakowie stanisławowscy przyjaciele ojca [doświadczonego lekarza – M.K.] ściągnęli go do Opolu, aby wspólnie z nimi zorganizował tam służbę zdrowia. Opole, Kraków, Gliwice, Wrocław i Szczecin były miastami, w których powstały największe skupiska stanisławowian. W I Gimnazjum i Liceum w Opolu, gdzie zdałem maturę, spotkałem kolegów z mojej i wyższych klas [...] Stanisławów wracał do nas na każdym kroku, podkreślając trwałość więzi, ale z kolei my latami nie mogliśmy

¹³ S.S. Nicieja, *Stanisławów–Opole*, „Indeks” 2010, nr 3–4 (107–108), s. 41.

¹⁴ Ibidem, s. 43.

¹⁵ Idem, *Stanisławów – trzecie miasto Galicji*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, t. I, red. I. Hofman, W. Maguś, Toruń 2011, s. 383–395.

choćby na chwilę wrócić do naszego miasta, ponieważ znalazło się ono w ściśle chronionej strefie wojskowej [...]"¹⁶.

Stanisław Wasylewski (1885–1953), autor licznych prac dotyczących przede wszystkim kultury Oświecenia XIX wieku, urodził się w Stanisławowie, lata młodości spędził w Lwim Grodzie (w 1958 roku ukazały się jego wspomnienia *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*), zasłynął jako dziennikarz, a zwłaszcza autor *Lwowa* (1931) opublikowanego w poznańskim Wydawnictwa Rudolfa Wegnera serii „Cuda Polski”, kilkakrotnie wznowionego po 1990 roku. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia doby międzywojennej związał się ze stolicą Wielkopolski, gdzie w 1932 roku uzyskał doktorat na Uniwersytecie Poznańskim i skąd mógł ogarniać wzrokiem ojczyznę w jej ówczesnych granicach. Książka o Lwowie dotyczyła przeszłości i perspektyw jednego z czołowych ośrodków życia gospodarczego i umysłowego w Rzeczypospolitej. Skoncentrowana na polskim nurcie jego dziejów, z umiarem też charakteryzowała delikatne kwestie ukraińskie¹⁷. W 1962 roku związał się na trwałe właśnie z Opolem (1947–1953). Został bibliotekarzem w organizowanej księżnicy naukowej.

Tamte czasy wspominał w 2006 roku na swym doktoracie honoris causa w Opolu spadkobierca lwowskich tradycji, Jerzy Janicki¹⁸. Ówczesny rector magnificus Almae Matris we wzruszającym wspomnieniu przypomina fragment wystąpienia bohatera owej uroczystości, który powiedział, że sięgając do źródeł swych fascynacji i nostalgii kresowych, a także historycznych dociekań bez cienia wątpliwości stał się jako mistrz i preceptor właśnie Stanisław Wasylewski¹⁹.

W moim domowym archiwum znajduje się datowany 10 lutego 2005 roku list, którego autor zachęcał mnie do wspólnej wycieczki na Polesie. Oto jego fragment: „Rzecz w tym, że stale marzę o tym, aby raz jeszcze zobaczyć Pińsk, w którym mieszkałem od sierpnia 1939 do stycznia 1945. Przy okazji chciałbym też odszukać tamtejszy grób starszego brata (poległego w czasie wojny) i zamówić – jeśli to będzie możliwe – jakąś,

¹⁶ T. Olszański, *Kresy kresów – Stanisławów*, Warszawa 2008, s. 172 i n.

¹⁷ Zob. M. Kosman, *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce*, cz. I, Poznań 1998, s. 23–33.

¹⁸ „Indeks” 2006, nr 1–3, s. 17 i n.

¹⁹ S.S. Nicieja, *Casus Stanisława Wasilewskiego* (posłowie), [w:] S. Wasilewski, *Życie polskie w XIX wieku*, oprac. red. oraz wstęp J. Tazbir, Warszawa 2008, s. 437.

choćby cementową, płytę. Nęci mnie też zwiedzenie miejsc urodzin Stanisława Augusta, Niemcewicza, Kościuszki, Traugutta, brata Mickiewicza – Aleksandra, Rodziewiczówny i innych (nigdy nie miałem okazji)²⁰.

Autorem listu był profesor Jan Sereyka (1928–2008), który jako niepełna siedemnastolatek znalazł po wojennej tułaczce swe nowe miejsce w Opolu, tu ukończył szkołę średnią i po magisterium na Uniwersytecie Wrocławskim jako uczeń Władysława Czaplińskiego na trwałe związał się z nowo utworzoną (właściwie przeniesioną z sąsiedniego miasta swych studiów) Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Powstańców Śląskich, której został rektorem i był gorącym orędownikiem przekształcenia w uniwersytet. Poznaliśmy się późną jesienią 1972 roku w Wilnie i od tamtego czasu przez 36 lat niejednokrotnie rozmawialiśmy o Pińsku, który był mi również znany, jako że zachowane z XVI wieku źródła pozwalały mi odtwarzać kształty ówczesnego miasta i starostwa, zaś wycieczka na Polesie nieco później zestawić jego dawny obraz z dosyć szarą rzeczywistością. Mieliśmy o czym mówić, zwłaszcza po zrealizowanych w końcu odwiedzinach wojennego mieszkańca grodu nad Jasiołdą i Piną. Przywiózł z niej wiele wspomnień, a mnie ofiarował kasetę z filmem nagrany podczas tego pobytu, jako że nie mogłem uczestniczyć w owej wyprawie, do czego gorąco mnie namawiał²¹.

Jan Sereyka, filar opolskiej historiografii, czołowy badacz dziejów Rzeczypospolitej w dobie Wazów, w swych badaniach wiele uwagi poświęcał jej wschodnim obszarom, od Kozaczyzny po Wielkie Księstwo Litewskie, w ramach popartych gruntownymi kwerendami studiów nad staropolskim parlamentaryzmem. Wystarczy sięgnąć do imponującej bibliografii w poświęconych mu księgach pamiątkowych, toteż cieszył się autorytetem zarówno w kraju, jak i w ośrodkach zagranicznych. W ostatnich latach życia szczególną satysfakcję sprawiło mu uznanie ze strony historyków białoruskich w związku z uroczystościami towarzyszącymi czterechsetleciu wydania dziełka żyjącego w latach 1562–1615 marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Moniwida Dorohostajskiego pt. *Hippica to jest o koniach księgi*, którego albumowa edycja miała przypomnieć pierwodruk z 1603

²⁰ List do prof. Bogumiły Kosmanowej (archiwum domowe autora).

²¹ M. Kosman, *O kresach w historii i legendzie*, cz. I, Poznań 2011, s. 187; idem, *Autor i jego dzieło*, [w:] J. Sereyka, *Rozprawy z dziejów XVII i XVIII wieku*, Poznań 2003, s. 9–19.

roku i pięć kolejnych wydań. Był zapraszany do Mińska oraz Dorohostaj, wspominano z atencją jego nazwisko w nowej edycji zawierającej przekład na białoruski oraz reprodukcję części polskiego oryginału.

Owo zainteresowanie wzięło się stąd, że opolski historyk osiem lat wcześniej opublikował książkę poświęconą temu magnatowi, a właściwie romansowi jego małżonki z drobnym szlachetką, sługą Dorohostajskiego. Pracował nad nią przez wiele lat a w końcu odłożył druk na jakiś czas, jako że ów amant nazywał się... Stanisław Tymiński. Nie chciał bowiem w 1990 roku wplątać się w propagandę walki o polską prezydenturę, choć był namawiany – m.in. przeze mnie – do publikacji tego znakomicie napisanego dzieła bezpośrednio po jego napisaniu. Inna sprawa, że spotkały go wówczas poważne kłopoty zdrowotne. Natomiast z tematyką zapoznał kilka polskich środowisk naukowych, w tym Torunia i Poznań. Do publikacji – w niewielkim nakładzie i skromnej szacie graficznej – doszło dopiero w 1995 roku nakładem wydawnictwa macierzystej uczelni²². Powtórzę to, co napisałem przed piętnastu laty: „Dla każdego bodaj autora byłaby to wymarzona okazja do spopularyzowania książki [...] Dla każdego, ale nie dla Jana Seredyki”²³. Autor niestety nie doczekał ukazania się książki w pięknej szacie graficznej po litewsku w Wilnie, nakładem tamtejszego Uniwersytetu Pedagogicznego, na którym pozostawił trwałe wspomnienia z kilkumiesięcznych pobytów badawczych w latach 1971 i 1972²⁴.

Dorohostajskiemu poświęcił kilka dalszych rozpraw, ostatnią złożył na kilka miesięcy przed śmiercią z przeznaczeniem do jednej z ksiąg pamiątkowych, która ukazała się pod koniec 2011 roku²⁵. Na jednej z konferencji pożegnał się też z tak bliskim sobie Pińskiem z epoki Wazów, z żalem przypominając losy tamtejszego kościoła jezuickiego: „Został zniszczo-

²² Idem, *Księżniczka i chudopacholek. Zofia z Radziwiłłów Dorohostajska – Stanisław Tymiński*, Opole 1995.

²³ Idem, *Romans Tymińskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, R. XLI, nr 5 (344), s. 173 i n.

²⁴ J. Seredyka, *Kunigaikštytė. Zofija Radvilaitė – Dorohostaiska ir Stanislovas Tyminskis*, Vertė iš lenkų kalbos Vytautas Deksnys, Vilnius 2010, s. 200.

²⁵ *Inwentarze majątku ruchomego Krzysztofa Dorohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, t. I, s. 185–223. Przekazując maszynopis na ręce przyszłego jubilata Jan Seredyka skomentował, że czyni to zawczasu, gdyż może nie doczeka ukazania się w stosownym czasie przewidywanej księgi pamiątkowej.

ny w okresie władzy radzieckiej. Zniszczony barbarzyńsko. Najpierw ostrzelany z armat we wrześniu 1939 roku i to nie w okresie krótkiej walki w obronie miasta przed wkraczającymi do niego oddziałami Armii Czerwonej, ale po jej ustaniu, gdy już nikt do nich nie strzelał z wież kościoła. Potężne jego mury nie odniosły wprawdzie istotnego uszczerbku, ale niemal zupełnemu zniszczeniu uległo wyposażenie wnętrza. Mimo to kościół mógł być odbudowany, jednak nie było ku temu warunków ani w okresie okupacji niemieckiej, ani radzieckiej administracji miasta, po ponownym jego opanowaniu w lipcu 1944 roku i to mimo bezspornie zabytkowego charakteru tej niepospolitej budowli. Co gorsza – w 1955 roku kościół wysadzono w powietrze, a w następnym doszczętnie wyburzono. Na obecnym placu Lenina nie ma już po nim najmniejszych śladów”²⁶.

Pińsk nie był jedyną ofiarą dewastacji na ziemiach zabranych śladów kultury z czasów przedrozbiorowych. Niszczenie kościoła jezuickiego utrwalił też na kartach swego *Imperium* Ryszard Kapuściński, który również dorastał tam w latach okupacji. Obaj wspominali je w 1997 roku podczas spotkania na Uniwersytecie Opolskim.

Jan Seredyka, kiedy nadeszły czasy przemian, należał do orędowników utworzenia w Instytucie Historii Almae Matris Opoliensis Katedry Historii Europy Wschodniej, która w nawiązaniu do tradycji uniwersytetów międzywojennych została powołana z dniem 1 października 1989 roku²⁷. Jej kontynuatorem stała się utworzona w 1993 roku Katedra Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej²⁸.

O ile Jan Seredyka stał się promotorem badań nad epoką staropolską, to w odniesieniu do XIX i XX wieku oraz Kresów Południowo-Wschodnich szczególnie miejsce zajął przedstawiciel następnego pokolenia, Stanisław Sławomir Niciejka, człowiek instytucja, badacz wytrawny i pisarz znakomity, przy tym czterokrotny rektor Uniwersytetu Opolskiego. Odwołam się tu do charakterystyki przedstawionej na innym miejscu²⁹. Tu natomiast

²⁶ J. Seredyka, *Pińsk Albrychta Stanisława Radziwiłła*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. VI, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji...*, op.cit., s. 48.

²⁷ M. Kosman, *Geneza i rozwój Katedry Historii Europy Wschodniej*, [w:] *Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Półwiecze. Katedry i Zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007, s. 77–79.

²⁸ J. Rzońca, *Katedra Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Półwiecze. Katedry i zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007, s. 81–86.

²⁹ M. Kosman, *O kresach...*, op.cit., s. 143–154.

przypomnę fragment jego przemówienia nad grobem poprzednika dotyczący zatrudnienia na uczelni w czerwcu 1973 roku przez niego dwóch absolwentów, którzy mieli rozpocząć pracę w szkolnictwie średnim poza Opolem – byli to dzisiejsi profesorowie Włodzimierz Kaczorowski i Stanisław Nicieja. Ten mógł więc powiedzieć 20 sierpnia 2008 roku o ówczesnym dyrektorsze Instytutu Historii: „Jestem przekonany, że gdyby nie przyjął mnie wówczas do pracy, Opole nie byłoby moim miastem rodzinnym, nie trafiłbym do Lwowa, nie napisał Łyczakowa i monografii Orląt Lwowskich, nie zrealizowałbym ani jednego filmu o Kresach, nie byłbym rektorem Uniwersytetu Opolskiego”³⁰.

Lwów nie jest jego macierzystym miastem Kiedy w 1979 roku udawał się tam na wielomiesięczne kwerendy dotyczące innego tematu, nie wiedział, że stanie się na trwałe badaczem polskich dziejów tego miasta, a także – dzięki walorom pióra autorem rozchwytywanych przez czytelników książek o jednej z największych ojczystych nekropolii, a potem o innych miejscach pamięci kresowej w Rzeczypospolitej. Zaczęło się zresztą – ostrożnie – od serii artykułów w miesięczniku „Opole”, kiedy o publikacji książki Łyczakowskiej nie mogło być jeszcze mowy, wkrótce nadeszły kolejne tam, już w określonym celu, wyjazdy, a także podróże do Londynu, które zaowocowały kontaktami z tamtejszym wychodźstwem z Kresów Południowo-Wschodnich. W kraju zaś publikowane artykuły spotkały się z szerokim odzewem pośród egzulów oraz ich potomków, dzięki czemu powstało znakomite archiwum historyka obejmujące korespondencję, dokumentację fotograficzną i inne bezcenne źródła ocalone w ten sposób przez rozproszeniem, jeśli nie zanikiem. Kiedy w 1996 roku po raz pierwszy przejmował berło rektorskie, był w kraju dobrze znany poza środowiskiem historycznym. Wszak kiedy osiem lat wcześniej Ossolineum wydało po raz pierwszy *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie 1786–1986*, to właśnie za tą książką, podobnie jak za *Album wileńskim* Lorentza ustawiały się tłumy. Dwa lata później w tej samej serii ukazał się *Cmentarz obrońców Lwowa*. W obu wypadkach autor, romantyk, ale z duszą pozytywisty, musiał zachowywać czujność wobec istniejącej jeszcze, choć znacznie zliberalizowanej cenzury, by przypadkiem nie wylać przysłowiowego dziecka z kąpielą. Podobne rygory nie krępowały go już, kiedy ukazywały się kolejne dzieła, nie tylko

³⁰ S.S. Nicieja, *Wędrowiec staropolskich szlaków*, „Indeks” 2008, nr 7–8 (91–92), s. 20.

te stanowiące rozbudowane obrazy pierwszej z wymienionych książek: *Łyczaków – dzielnica za Styksem* (1998); *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej – historia, legenda, biografie* (2006); *Lwowskie Orleńta. Czyn i legenda* (2009); *Kresowe Trójmiasto. Tryskawiec – Drohobycz – Borysław* (2009).

Wymienione tytuły są doskonale znane, pięknie wydane w Opolu, Wrocławiu czy Warszawie, spotkały się też z życzliwym przyjęciem ze strony licznych prezydentów i recenzentów. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden, który doskonale charakteryzuje warsztat badawczy historyka, jego aktywność w poszukiwaniu interesujących tematów, a także szerokie europejskie ujęcie powojennych losów dzieci Kresów Wschodnich, szczególnie aktywnych, którzy zdołali dzięki swym talentom znaleźć miejsce w rozwiniętych krajach na Zachodzie. Również tę książkę czyta się jak dobrą powieść, przy czym dostarcza ona materiałów do refleksji nad polskimi losami. Jej bohaterem jest Tadeusz Zabłocki, syn ziemiańskiej rodziny kresowej, „w drugim pokoleniu polski selfmademan, który – podobnie jak jego ojciec – zaczynał od zera i dzięki swej przedsiębiorczości doszedł do pewnej fortuny pozwalającej mu pełnić funkcje mecenatu. Takich postaci działających na drugim planie jest w dziejach Polski wiele. Nie mają jednak wzięcia u historyków, których bardziej pociągają martyrologiczne wspomnienia, relacje i zapisy archiwalne. Stąd też szerzy się w Polsce kult pokonanych bohaterów, przegranych polityków, którzy chcieli dobrze, tylko nie mieli pojęcia, jak to zrobić”³¹.

W kręgu Uniwersytetu Opolskiego tematyka *ziem utraconych* jest reprezentowana również przez innych badaczy. Poczesne miejsce wśród nich zajmują Elżbieta i Maurycy Hornowie, Mikołaj Iwanow³², Krzysztof Tarka³³, Barbara Kubis³⁴, przez dziesięć lat na tej liście znajdował się podpisany, jego następcą na katedrze był Jan Rzońca. Dokumentację opolskich dokonań w zakresie petryfikacji wiedzy o Kresach znajdujemy w tutejszej prasie i czasopiśmie, nieocenionym źródłem pozostają tu kolejne rocz-

³¹ S.S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*, Opole 1994, s. 5.

³² Autor dzieła *Pierwszy naród ukarany. Polacy Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991.

³³ Zob. m.in. jego pióra: *Litwini w Polsce 1944–1997*, Opole 1998.

³⁴ *Poznawcze i kształtujące walory literatury dokumentu osobistego*, Opole 2007; *Losy Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich RP 1944–1945*, Opole 2011.

niki „Indeksu”, od początku jego istnienia. Na jego łamach spotykamy fragmenty książek i artykuły problemowe³⁵, sprawozdania ze spotkań z udziałem świątków epoki (jak ks. Ludwik Rutyna z Buczacza)³⁶ czy francuski badacz Kresów prof. Daniel Beauvois³⁷, a także wypowiedź arcybiskupa Alfonsa Nossola o jego zawsze szczególnym stosunku do Lwowa, urokach ziem utraconych oraz związkach między Kresami Wschodnimi i śląskimi³⁸.

Kustosz historycznej pamięci³⁹

O swych pasjach młodzieńczych sam barwnie pisał niedawno na łamach stworzonego u progu swej działalności rektorskiej czasopisma Uniwersytetu Opolskiego w cyklu dokumentującym klimat artystyczny tamtych lat w rodzinnym Strzegomiu, Świdnicy i na Opolszczyźnie⁴⁰.

Materiału do refleksji nad złożonymi dziejami i ocenami przeszłości dostarczyły mu pierwsze prace dotyczące okresu międzywojennego, zwłaszcza opublikowana w 1986 roku książka o *Adamie Próchniku – historyku, polityku, publicyście*. Doktorem nauk humanistycznych został tuż przed trzydziestką, habilitację uzyskał pięć lat później, profesurę w roku 1989 (zwyczajną w 1992 roku)⁴¹. Był już wówczas postacią dobrze znaną nie tylko w kraju, na macierzystej uczelni zorganizował i nadał mu wykraczający poza nią charakter Zakład Historii Najnowszej i Biografisty-

³⁵ Np. nr 9–10 (2009), s. 27 i n.; nr 5–6 (2006), s. 43 i n.; nr 7–8 (2008), s. 23 i n.; nr 3–4 (2009), s. 53 i n.

³⁶ Nr 7–8 (2006), s. 20.

³⁷ Nr 9–10 (2010), s. 94 i n.

³⁸ Nr 1–2 (2006), s. 12 i n.

³⁹ Zob. M. Kosman, *Kustosz pamięci historycznej (na 35-lecie pracy naukowej prof. Stanisława Sławomira Nicieji)*, „Indeks” 2008, nr 7–8 (91–92), s. 23–29.

⁴⁰ S.S. Nicieja, *Kino „Muza” – świat mej pamięci i fascynacji*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2007, nr 7–8 (81–82), s. 56–62; *Kino „Muza” – świat moich wspomnień i fascynacji*, cz. II, „Indeks” 2007, nr 9–10 (83–84), s. 50–58; *Kino „Muza”: Świdnica – liceum, kasztany i skrzypce*, cz. III, „Indeks” 2008, nr 1–2 (85–86), s. 45–52; *Kino „Muza”. Świat moich wspomnień i fascynacji*, cz. IV: *Przystanek Opole*, „Indeks” 2008, nr 3–4 (87–88), s. 46–53.

⁴¹ Zasadnicza dokumentacja osiągnięć w kompendiach Ośrodka Przetwarzania Informacji: *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*, t. III, Warszawa 2000, s. 284–285, oraz Polskiego Instytutu Biograficznego: *Złota Księga Nauk Humanistycznych 2004*, Gliwice 2004, s. 267.

ki, w kadencji 1993–1996 był dyrektorem Instytutu Historii, z którego to stanowiska pomyślnie startował do najwyższej godności w *Almae Matris*, świeżo przekształconej po latach starań z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Uniwersytet Opolski.

Zanim został rektorem odbywał liczne podróże i staże naukowe, które pozwoliły spoglądać na uczelnię z szerokiej perspektywy, a zarazem poprzez kwerendy dawały podstawę do kolejnych prac, dzięki którym docierał już nie tylko do wąskiego grona specjalistów, ale zyskały mu potężny krąg czytelników, którzy – zwłaszcza po pierwszy z jego bestsellerów – ustawiali się w długich kolejkach przed księgarniami. Przełomowe znaczenia miał pierwszy pobyt we Lwowie (1979–1980; kolejne dwa do roku 1985), wkrótce Warszawa (1981–1982), a potem Francja (Nancy i Paryż) oraz Anglia (wielokrotne pobyty w Londynie i nawiązanie trwałych kontaktów z tamtejszym środowiskiem emigracyjnym).

Pośród licznych funkcji, z którymi wkraczał w wieku 48 lat do gabinetu rektorskiego, szczególne znaczenie miały te związane ze Lwowem, który stał się jego drugim miastem ojczystym, tym z *adopcji*: Polsko-Ukraińska Komisja do spraw Renowacji Cmentarza Łyczakowskiego, Zespół Odbudowy Cmentarza Orłąt, Rada Kolekcji Leopoldis Muzeum Niepodległości w Warszawie⁴².

Należy dodać słowo o bogatej działalności tzw. pozanaukowej: filmy dokumentalne o Lwim Grodzie (*Orłęta Lwowskie, Snem wiecznym we Lwowie, Zadwórze – polskie Termopile, Muzy Lwowa*), cykl TV o twierdzach kresowych, wieczory autorskie, zorganizowanie w Opolu Towarzystwa Historyczno-Literackiego im. Karola Szajnochy, *Złotej Serii Wykładów Uniwersyteckich*, powołanie... „Indeksu”, zaangażowanie się w odbudowę zabytków⁴³.

Krótki przewodnik po Lwowie Jerzego Janickiego (1990) na stronie 159 ukazuje autora w towarzystwie młodego Nicieji przed dawną kawiarnią

⁴² Także m.in. członek Rady Redakcyjnej *Polskiego słownika biograficznego*, Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej, Komitetu Redakcyjnego *Słownika biograficznego Polonii Świata* (Paryż), Rady Programowej Rozgłośni Opolskiej Polskiego Radia.

⁴³ Jako hobby obok bibliofilstwa i zamiłowania do muzyki deklaruje, że jest rolnikiem z zamiłowania, czego dowodzi nabycie 10-hektarowego gospodarstwa przy podniesionej z ruin XVIII-wiecznej rezydencji wiejskiej (dworek w Pęcicach).

„Szkocką”. Obaj ci lwowiacy, jeden z urodzenia a drugi z *adopcji*, mimo sporej różnicy wieku na trwałe związali się właśnie przyjaźnią z miastem *Semper fidelis*. Ten młodszy zjawił się w Lwim grodzie jako trzydziestolatek, jeszcze przed habilitacją. Temat dziejów historycznej nekropolii wiązał się z ryzykiem przed rokiem 1980, a po części aż po 1989 rok – pozytywista z duszą romantyka zaczął od małych kroków, znamy jego cykl esejów publikowanych w miesięczniku „Opole”, z niepewnością, że kolejny odcinek może zostać zatrzymany przez cenzurę⁴⁴. Czasy między Grudniem (13’81) a Czerwcem (4’89) oznaczały jednak dzięki realistycznej polityce Wojciecha Jaruzelskiego drogę do pluralizmu ustrojowego, krok po kroku widoczne to było też w zakresie oddziaływania cenzury. Dość, że w czerwcu 1986 roku autor mógł złożyć do druku we wrocławskim Ossolineum obszerną i bogato ilustrowaną wersję książkową, tym bardziej że właśnie wówczas przypadała dwusetna rocznica założenia historycznego cmentarza. Książka ukazała się dwa lata później⁴⁵ i stała się – podobnie jak opublikowany w tym samym czasie *Album wileńskie* Stanisława Lorentza – wydarzeniem znamionującym początek nowych czasów w naszej literaturze na temat Kresów. Błyskawicznie doczekała się dwu kolejnych wydań i zapoczątkowała cykl poświęcony wielkim nekropoliom, w podobnym kształcie graficznym – Skałka, Rossa i ciąg dalszy, dotyczący krwawiącej duszy polskiej na Łyczakowie, czyli Cmentarza Orłąt. W datowanej na 27 stycznia 1990 roku przedmowie mógł autor podzielić się z czytelnikami wiedzą o swych perypetiach. Cenzura wrocławska, jak pisze, zgłosiła dwa lata wcześniej (w stosunku do korekty pierwszej książki nekropolitalnej) tylko jedno zastrzeżenie: „W akapicie, lakonicznie informującym o losie cmentarza Obrońców Lwowa, polecono zmienić zdanie: »Kwatery Orłąt na cmentarzu Łyczakowskim zostały po II wojnie światowej zniszczone« na »Ta część cmentarza Łyczakowskiego dzisiaj już nie istnieje«”⁴⁶.

⁴⁴ W latach 1983–1986 ukazało się ich 26, i to pod wspólnym nagłówkiem (*Dzieje łyczakowskiej nekropolii*). Wyzwoliło to inicjatywę licznych czytelników, którzy zaczęli wspierać autora nadsyłanymi materiałami (wspomnienia, wycinki, ikonografia), a także korygować i uzupełniać informacje.

⁴⁵ S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.

⁴⁶ Idem, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 5.

Kiedy rozpoczęła się wieloletnia batalia o odbudowę nekropolii, zakończona pomyślnie za drugiej prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego, zarówno osoba, jak i książka Nicieji odegrały w niej rolę znaczną⁴⁷. W 1998 roku ukazało się – nakładem tej samej renomowanej oficyny lwowsko-wrocławskiej w prawdziwie arystokratycznej postaci poszerzone dzieło o *dzielnicy za Styksem*, zaopatrzone w obszerną przedmowę, w której autor nie musiał już się uciekać do języka ezopowego, kiedy pisał o naszych utraconych Kresach i ich tragicznych losach, zauważając m.in.: „Przez całe dziesięciolecie nie powstały w kraju w ogóle książki o przeszłości i zabytkach polskiej kultury na kresach wschodnich. Lwów, Wilno, Stanisławów, Nowogródek, Krzemieniec, Tarnopol czy też Grodno oficjalnie nie istniały. O tym mówiło się w prywatnych domach [...], ale w masowej produkcji poligraficznej, w radiu, telewizji, wszystko, co dotyczyło utraconych w następstwie wojny ziem kresowych, przesłaniała kurtyna milczenia”. Zaraz jednak dodaje: „Gwoli prawdy trzeba pamiętać, że szczelność tej kurtyny nie była absolutna, gdyż nawet w okresie rządów Bieruta i Gomułki jakimś cudem wprowadzono na rynek księgarski – choć w minimalnych nakładach – pozycje, w których występowała tematyka lwowska, w tym powieści znanych pisarzy: Jana Parandowskiego, Stanisława Lema oraz Witolda Szolginiego. Autorzy mieli jednak świadomość, że słowem Lwów muszą się posługiwać bardzo oszczędnie i raczej go unikać bądź uciekać się do kamuflażu, gdyż w przeciwnym razie maszynopisy trafią do szuflady”⁴⁸.

Nie prowokował przed 1980 rokiem stróżów państwowego porządku i dlatego stworzył solidne przedpole własnym książkom o dziejach i legendzie *miasta za rzeką bez powrotu* – jak zadedykował egzemplarz wręczony mi w dniu jubileuszu 60-lecia (16 maja 2000 roku), na który jako rector magnificus przybył w otoczeniu grona historyków z Opoła do Auli Lubrańskiego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza⁴⁹. W ostatnich latach

⁴⁷ O tych zmaganiach pisze m.in. A. Szostkiewicz, „Tylko Polski mi żal”. *Za co poległy Lwowskie Orleńskie – młodzieńcy obrońcy miasta przed Ukraińcami w 1918 r.?*, „Polityka”, 25.06.2005, nr 25 (2509), s. 80 i n.

⁴⁸ S.S. Nicieja, *Łyczaków dzielnica za Styksem*.

⁴⁹ W ogromnym dorobku pisarskim S. Nicieji, obejmującym szkice i eseje na łamach licznych czasopism, trwale miejsce zajmuje 14 książek. Ich autor uhonorowany został licznymi nagrodami, w tym. im. Ludwika Waryńskiego (1987), im. Juliusza Ligoniego, „Życia Literackiego” i „Przeglądu Technicznego” (1989), Wojewody Opolskiego (1990), Polskiej Fundacji Kulturalnej im. Edwarda Raczynskiego w Londynie (1991), „Przeglądu Wschodniego” (1993), „Polityki” (1999).

XX wieku liczba książek o Lwowie była już znaczna, wśród nich można było spotkać reprinty edycji z lat międzywojennych, monografie, zarysy dziejów miasta, jego obrazy na rycinach czy planach. Z reguły w zawartych tam bibliografiach poczesne miejsce zajmuje jego nazwisko⁵⁰. Zdaniem wielu krytyków stał się on niekwestionowanym autorytetem w zakresie nekropolii, znając „więcej (a na pewno i lepiej) dawno zmarłych aniżeli ludzi mu współczesnych”⁵¹.

Dla pełnej oceny dokonań badacza Kresów nie można pominąć jego dokonań jako organizatora życia naukowego i budowniczego nowoczesnego, a mocno osadzonego w historycznej architekturze uniwersytetu oraz kompetentnego dziejopisa dokonań z pierwszych kilkunastu lat jego istnienia. U progu drugiej kadencji rektorskiej w wywiadzie zatytułowanym *Czas inwestycji* powiedział m.in.:

Priorytetową budową, która określa kształt uniwersytetu na przyszłe pokolenia, jest [...] remont wielkiego kompleksu dawnego klasztoru Dominikanów, który znajduje się w centrum miasta na tzw. opolskim Akropolu. Klasztor ten ma ciekawą historię, jego korzenie sięgają XIII wieku [...] Budynek ten był w bardzo złym stanie, istotnie podjęliśmy więc niezmiernie ryzykowną decyzję, która w jakimś stopniu graniczyła z utopią, szaleństwem. Nie było wiadomo w jakim stanie jest górka, na której stoi budynek, cały obiekt był bardzo zagrzybiony i okazał się być zbudowany nieco po amatorsku, w niektórych miejscach po prostu nie było fundamentów [...]⁵².

Trylogię poświęconą dziejom Almae Matris Opoliensis zapoczątkował skromnie wydany zarys czterdziestoletnich dziejów WSP w przededniu jej przekształcenia w uniwersytet⁵³; kolejny jubileusz zaowocował pięknym wydawnictwem tekstowo-albumowym w 2004 roku⁵⁴, zaś zwieńczeniem dokonań wraz z końcem trzeciej kadencji rektorskiej stała się kronika tego,

⁵⁰ Zob. np. L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*. Warszawa 1993; O. Czerner, *Lwów na dawnej rycinie i planie*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.

⁵¹ J. Tazbir, *Miejsca obronne, przez grzeczność twierdzami zwane*, „Nowe Książki” 2007, nr 3, s. 15.

⁵² Ibidem, s. 10.

⁵³ S.S. Nicieja, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu 1950–1990*, Opole 1990.

⁵⁴ Idem, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie – fakty – wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50. rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10. rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*, Opole 2004.

co zostało dokonane w obecnym centrum Almae Matris⁵⁵. Autor znalazł się jako jeden z dwóch historyków (pierwszym jest Jan Seredyka) na najwyższym urzędzie, a zarazem czołowych orędowników uniwersyteckiej idei, której realizację dane mu było z tak widocznymi skutkami realizować. Stanowi to powód do szczególnej satysfakcji ze strony macierzystego instytutu, co zostało wyeksponowane w publikacji rocznicowej z okazji jego półwiecza⁵⁶.

Kresowe Trójmiasto⁵⁷

Historyk, który w pełni sił twórczych wraz ze złożeniem rektorskiego berła wkroczył w kolejną dekadę swego życia, rozpoczął ją silnym – podwójnym – akordem: złożyły się na nią uznanie ze strony Małej Ojczyzny oraz kolejnym darem pióra, którym obdarował swych czytelników. O pierwszym poinformowała „Gazeta Wyborcza. Opole” z 19 czerwca 2009 roku w obszernym artykule, że Opolaninem 20-lecia został przez czytelników w plebiscycie uznany historyk, były (trzykrotny) rektor i senator Rzeczypospolitej. Nicieja otrzymał 35,5% głosów, wyprzedzając niemal dwukrotnie niezwykle popularnego arcybiskupa Alfonsa Nossola⁵⁸. Ten docenił zasługi zwycięzcy: „Cieszę się, że rektor Nicieja zdobył pierwsze miejsce, ponieważ on naprawdę potężnie usiłował łączyć Kresy z naszą obecną śląską rzeczywistością. A Kresy ubogaciły dotychczasową kulturę tych ziem i to nawet w aspekcie kościelno-liturgicznym. On to wszystko podkreśla, wyławia i usiłuje syntetycznie opisywać, łącząc te wszystkie elementy i zapewniając ich twórcze uzupełnianie się. Dlatego profesor jak najbardziej zasługuje na ten tytuł”.

Potwierdzeniem uwag o walorach ewokowania Kresów w naukowej oprawie, a zarazem, dodajmy, pięknym literackim językiem nawiązującym

⁵⁵ Idem, *Wzgórza Uniwersyteckie w Opolu. Ludzie i zabytki – fakty i legendy*, Opole 2008.

⁵⁶ A. Maziarz, *Zarys dziejów katedr i zakładów*, [w:] *Półwiecze. Katedry i zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007, s. 41 i n.

⁵⁷ S.S. Nicieja, *Kresowe Trójmiasto: Truskawiec–Drohobycz–Borysław*, Opole 2009, s. 296.

⁵⁸ Werdykt środowiska tak ocenił wrocławski psycholog dr Tomasz Grzyb: „To człowiek, który z perspektywy Opolszczyzny wyróżnia się wizją. W naszym pracowitym, skrupulatnym regionie stosunkowo mało jest ludzi działających z rozmachem, a czego jak czego, ale rozmachu trudno mu odmówić. I bez wątpienia jednym z największych sukcesów ostatniego 20-lecia jest fakt, że Opole ma uniwersytet. A to, jak on działa, jest w dużej części zasługą byłego już rektora”.

do najlepszych polskich tradycji stała się najnowsza książka opolskiego historyka o Truskawcu, Drohobyczu i Borysławie, pod oryginalnym tytułem – *Kresowe Trójmiasto*, w której treści towarzyszy imponująca ilość ilustracji, opatrzonych instruktywnymi informacjami. Jak zauważono na odwrotnej stronie okładki, znaczna ich część ma swą heroiczną historię, zostały bowiem *wydobyte z zakamarków rzadko odwiedzanych strychów i nieczęsto otwieranych szuflad. Cudem przetrwały gehennę przeprowadzek i częstokroć zagłady ich pierwszych właścicieli*. Wiele z nich po odnalezieniu nosiło ślady ognia lub wandalizmu. Pochodzą przede wszystkim ze zbiorów Haliny i Stanisława Niciejów, a także kilku innych kolekcjonerów i z dawnej kolekcji Muzeum Książąt Lubomirskich, obecnie przechowywanej we wrocławskim Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Miała stać się poligonem doświadczalnym dla daleko większego zamysłu twórczego.

Nad dziełem unosi się duch wielkiego piewcy Lwowa i Kresów Wschodnich, niedawno zmarłego Jerzego Janickiego, któremu zostało ono dedykowane. Piękna charakterystyka dokonań tego urodzonego w Czortkowie pisarza i scenarzysty została zawarta w końcowym rozdziale (Zamiast epilogu) o wygnańcu z Edenu, jak autor określił swego wieloletniego przyjaciela, z którym do końca współtworzył znakomite seriale telewizyjne o Lwim Grodzie i twierdzach kresowych Rzeczypospolitej. Książka jest solidnie udokumentowana, głębokie uznanie budzi erudycja jej twórcy, łączy walory naukowe z pięknym językiem, którego jednak prawdziwie artystyczna i porywająca forma pozostaje w zgodzie z szerokim spojrzeniem badacza na czasy wielkich przemian dziejowych. Liczne dygresje mają swoje uzasadnienie w głównym nurcie wykładu. W pełni uzasadnione dotychczasowymi dokonaniem jest zawarte we wstępnym akapicie jego credo twórcze, związane z południowo-wschodnimi ziemiami ongiś Rzeczypospolitej:

Znam Kresy – rzecz można – dobrze. Jeżdżę tam od 30 lat. W samym Lwowie spędziłem kilkanaście miesięcy, pracując nad monografią Łyczakowskiej nekropolii i uczestnicząc w odbudowie Cmentarza Orląt. Później [...] realizując serię filmów dokumentalnych o zamkach, cmentarzach i legendach kresowych, przemierzyłem terenowym samochodem setki kilometrów po drogach i bezdrożach Wołynia, Podola, Po-

kucia, Bukowiny. Doznałem tam wielu wzruszeń, olśnień, poznałem dziesiątki zadziwiających ludzi oraz wykonałem tysiące zdjęć. I nie wiem, czym można tłumaczyć, że dopiero w lipcu 2008 roku dotarłem do Drohobycza, Borysławia, Truskawca – kresowego trójmiasta, które objawiło się tak niezwykłymi talentami literackimi i fenomenalnymi karierami gospodarczymi.

Nasza powojenna literatura dotycząca ziem niegdyś polskich jest obfita i różnorodna, przy czym ilościowo nad publikacjami naukowymi górują cenne materiałowo choć i nie wolne od emocji, a nierzadko i gniewu teksty wspomnieniowe. W tym wypadku otrzymaliśmy spojrzenie zaangażowane, badacza z pasją ewokującego życie dawnych kresów w różnych aspektach, poczynając od fundamentalnych monografii historycznych nekropolii, poprzez twierdze i zameczki obrosłe zwłaszcza dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi narodową legendą. Niech przemówi sam autor, który zachowuje nieczęsto w takich sytuacjach występujący obiektywizm ocen, które w toku narracji prezentuje na tle przemian cywilizacyjnych oraz sytuacji zarówno w Polsce pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości, sięgając również do analogii zza oceanu, na półkuli zachodniej:

W Drohobyczu i Borysławiu ludzie ciężko harowali i nierzadko wyniszczali się w walce konkurencyjnej, w atmosferze tamtejszej gorączki bogacenia się. Szczęśliwcy, galicyjscy szejkowie, bardziej przebiegli i pomysłowi, zbijali tam niewyobrażalne fortuny, budowali pyszne wille i kamienice, jeździli najdroższymi samochodami, nosili najwytworniejsze stroje, a odpoczywali i leczyli skołatane serca i nerwy – sącząc życiodajną słynną wodę mineralną o zapachu zgniłych jaj i niezachęcającej nazwie „Naftusia” – w Truskawcu.

Plastyka obrazu idzie w parze z refleksją nad kruchym ludzkim sukcesem, który w tym wypadku gwałtownie załamał się wraz z całym tamtym światem. Pochwała energii ludzkiej, talentu i pracowitości to jedno, zaś obok – bez nadmiernego dydaktycyzmu obraz pazerności i prymitywizmu nowobogackich. Ale spójrzmy na zawartość dzieła o Trójmieście, w którym jeśli czegoś zabrakło, to mapki owego kresowego fenomenu, którego każdy z członów posiadał zdecydowaną specyfikę i różnił się od obu pozostałych. Zostały one ukazane w odrębnych rozdziałach, poczynając od sławnego kurortu (s. 7–60), poprzez literacko-przemysłowe miasto

rozświetlone poprzez twórcę »Sklepów cynamonowych« (s. 61–164) aż po równie odrażającą co przebogatą niegdysiejszą stolicę nafciarzy (s. 165–260). Jak łatwo zauważyć, uzdrowisko zajęło najmniej miejsca, choć ono stało się hasłem wywoławczym dla całego tematu, przyciągało przecież zarówno elity umysłowe i finansowe z całej tamtejszej małej ojczyzny, jak też stanowiło magnes do przybyczy z całej Polski. Swą wymowę posiada reprodukowana na s. 12 humorystyczna pocztówka „Pozdrowienie z Truskawca” przedstawiająca dwa portfele: pełen na powitanie i puściutki w dniu wyjazdu.

Monografię uzdrowiska poprzedzają spojrzenia na europejskie kurorty XIX wieku i dzieje – jak nazywano – owej perły Karpat czy galicyjskiej złotodajnej Kolchidy, która w Złotym Wieku była bogatą wsią (istotnym źródłem dochodów była sól), przed upadkiem Rzeczypospolitej szlacheckiej zaczęto wykorzystywać lecznicze walory tamtejszych wód z dużą ilością siarczanów. Właściwa kariera rozpoczęła się w ostatniej ćwierci XIX stulecia, wiele miejsca autor poświęca obiektom leczniczym i stylowym willom, ale też znakomitym lekarzom i prominentnym bywalcom (spotykamy tu Jana Kiepurę Augusta Zaleskiego, Władysława Raczkiewicza, Stanisława Wojciechowskiego, Ignacego Daszyńskiego, Wincentego Witosa, a także Józefa Piłsudskiego, oczywiście jeszcze w dobie zaborów, zanim w Polsce odrodzonej mógł regularnie wypoczywać w Druskiennikach nad Niemnem), co ilustruje kilkudziesięciu fotografiami. Nie zapomina o niezwykłych życiorysach, jak Węgierki z pochodzenia, Idy Mészáros Dawidowicz (zm. 1952), jednej z tych heroiczych postaci polskiego Lwowa. Znakiem biograf wychwytuje charakterystyczne szczegóły, ułamkiem zdania ukazuje jednostki i zbiorowości, pisząc o polityce i obyczajach wędruje po parkach zdrojowych wraz z międzynarodowym towarzystwem, towarzyszy zamordowanemu przez ukraińskich terrorystów Tadeuszowi Hołowce w jego ostatniej drodze na truskawiecki cmentarz. I wreszcie – przemija postać świata – smutny obraz eleganckiego historycznego uzdrowiska – jak sygnalizuje w nagłówku – odciętego od Polski, zamienionego w czasach radzieckich w betonową, hałaśliwą dżunglę, nad którą góruje potężne 20-piętrowe sanatorium. Satis, niech to wystarczy, choć warto wspomnieć optymistyczny akcent końcowy: odbudowanie z funduszy polskich w 2008 roku. pomnika Adama Mickiewicza z napisem w ojczystym języku poety.

W podobnym nastroju zaczyna się też rozdział II: „W przeciwieństwie do Truskawca, który na zawsze stracił urok przedwojennego kurortu, bo unicestwiły go molochy współczesnych sanatoriów i domów wczasowych, Drohobycz zachował atmosferę dziewiętnastowiecznego i międzywojennego skansenu”. Przetrwały kamienice i wille, choć w stanie zewnętrznym daleko odbiegającym od czasów świetności, zdziczały otaczające je ogrody, kilka dziesięcioleci władzy ludu pozostawiło bowiem niezatarte ślady. Na szczęście los uchronił przed zagładą katolicki cmentarz z polskimi grobowcami i pomnikami w tym swego czasu najzamożniejszym po Lwowie i Krakowie centrum Galicji, przyrównywanym do Pensylwanii (wykazuje, że nie w Ameryce, ale w pobliskim Borysławiu należy datować początek przemysłu naftowego), który pośród Grodów Czerwieńskich zajmował poczesne miejsce już w XII stuleciu. Autor śledzi jego dzieje, zwłaszcza zawrotną karierę jako stolicy zagłębia naftowego z mozaiką narodowościową, kiedy stał się „najbardziej kosmopolitycznym miastem w Polsce”, ukazuje sylwetki Andrzeja i Tadeusza Chciuków, Schulza, Kazimierza Wierzyńskiego, Feliksa Lachowicza oraz postacie z tamtejszego „zagłębia artystów”, wśród nich Artura Grottgera. W przejmujący sposób ukazuje hekatombę miejscowych Żydów podczas drugiej wojny światowej, by zamknąć relacją o Drohobyczanach na wygnaniu, kiedy ojczyzna od nich odeszła, ale zostali przez nią przygarnięci w nowych granicach, głównie na Śląsku, organizując Stowarzyszenie Przyjaciół Drohobycza, poszerzone po trzech latach (1992) na ziemię drohobycką. Pośród jego członków autor znalazł impuls do podjęcia tematu i materiały dla jego realizacji. Zostały one skrupulatnie odnotowane w dokumentacji, ze zdumieniem typowy czytelnik dowiaduje się o dokonaniach egzulów w zakresie utrwalania pamięci o utraconej małej ojczyźnie.

I na koniec Borysław, zupełnie nieznan fragment naszej historii, może w jakimś stopniu przypomnianej przez uroczy film „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”. To zupełna egzotyka, ów dziki zachód (?), choć w dalekiej Pensylwanii los pozwolił rozwinąć się przemysłowi naftowemu na niewyobrażalnie wielką skalę, a tutaj historia nie okazała się tak łaskawa. Iście homeryckim piórem ukazuje Nicieja karierę miasta, które obszarem szło zaraz po Warszawie i Łodzi, w opinii współczesnych stanowiło połączenie stolicy z zapadłą mięściną poleską, amerykańskiego rozmachu ze wschod-

nim zacofaniem ze swymi 1300 otworami wiertniczymi, pod koniec okresu międzywojennego liczbą ludności (45 tys.) przewyższyło powiatowy i znacznie starszy Drohobycz. Sięga do barwnych opisów odrażających wyglądem, zabłoconych ulic, na których topiły się wozy wraz z końmi. „Krew, pot i łzy” to nagłówek jednego z podrozdziałów o owym „galicyjskim piekle” (tytuł jednej z dawnych powieści). Bieda i prawdziwe piekło, a obok niewyobrażalne bogactwo, maziarze, nafcjarze i ludzie przemysłu naftowego, mistrzowsko ukazane sylwetki, obok nich ludzie pióra, artyści fotografii, ambasador Izraela Szewach Weiss (urodzony w Borysławiu i ocalony z zagłady przez miejscowych Polaków), a także jego ziomek Iwan Franko, wielki poeta i prozaik, dziś patron Uniwersytetu ongiś Jana Kazimierza i historycznego Stanisławowa. Autor pisze o nim z pełnym obiektywizmem, o jego przyjaźniach m.in. z Orzeszkową i Kasproviczem, wyjaśnia też motywy „najbardziej antypolskich tekstów w dziejach europejskiej publicystyki”, zwłaszcza ataków na Adama Mickiewicza. Przejmujący obraz okupacji to na pierwszym planie zagłada tamtejszych Żydów. I akord końcowy, o strażnikach pamięci o polskim Borysławiu⁵⁹.

Lwowskie Orłęta⁶⁰

Historyk poszerzył program badawczy na dawną Galicję Wschodnią, poświęcając wiele uwagi jej historycznym cmentarzom (zwłaszcza Brzeżany, Buczacz, Jazłowiec, Kamieniec Podolski, Krzemieniec, Trembowla, Żółkiew i Zbaraż) w elegancko wydanej przez warszawskie Iskry (2006) książce pt. *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*. Powstała ona z inspiracji wyprawy, jaką odbył wraz z ekipą Telewizji Polskiej w towarzystwie nieodżałowanego Jerzego Janickiego, w wyniku której powstał podobnie zatytułowany cykl filmowy.

Nawiązał kontakty ze wspañałymi lwowiakami, tymi na trwale zapisanym w naszej kulturze (kompozytorzy, aktorzy, pisarze, ludzie nauki), z legendami czasów międzywojennych osiadłymi w Londynie. Zyskał ich

⁵⁹ Na tym miejscu godzi się wspomnieć nieco tylko wcześniej wydaną znakomitą książkę wspomnieniową Tadeusza Olszańskiego pt. *Kresy kresów – Stanisławów* (Warszawa 2008) o mieście nazwanym dziś Iwano-Frankowskiem, którego wielu mieszkańców znalazło po 1945 roku schronienie na Opolszczyźnie.

⁶⁰ S.S. Nicieja, *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009, s. 310.

przyjaźń, a także zaufanie licznych dokumentalistów, którzy niejedną szczegółów utrwaliłi we własnej pamięci. Uzyskiwał przez lata „informacje, relacje, wspomnienia, a z archiwów domowych fotografie i różne dokumenty rodzinne zadziwiającej wartości. Rozrastało się moje archiwum łyeczakowskie, którego nie mogłem szybko spożytkować, gdyż zbiegło się to z objęciem przeze mnie na wiele lat (1996–2008) funkcji rektora Uniwersytetu Opolskiego i senatora RP”

Owe lata nie stanowiły luki w poszerzaniu podstawy źródłowej i kontaktach z dysponentami łyeczakowskiej pamięci, stąd natychmiast po odzyskaniu swobody jakże cennej dla badacza przez lata obciążonego obowiązkami organizacyjnymi, wzbogacony licznymi informacjami, wrócił do kresowej tematyki, czego owocem w latach 2006–2009 stały się trzy najnowsze książki. W prezentowanej tu znalazły się wzruszające zdania o tych świeżo pozyskanych źródłach, dzięki którym „udaje się wyrwać z zapomnienia ludzkie czyny, dramaty, osiągnięcia i sukcesy. Rozjaśniają się tajemnice biograficzne wielu pochowanych na Cmentarzu Orłąt, o których dotychczas, poza nazwiskiem, nic nie było wiadomo.”

Pisze Autor o licznych w kraju inicjatywach utrwalających pamięć o polskim Lwowie i jego legendzie, zwraca uwagę na liczne szkoły noszące imię Orłąt Lwowskich, które zestawia w aneksie do swej książki. Są one – w liczbie 34 – rozrzucone po całej Polsce (jedna także w Kanadzie), nie tylko w skupiskach ekspatriantów, obejmują zespoły szkół (8), szkoły podstawowe (11), gimnazja (12) i licea (2). Pełne uznanie budzi zgromadzenie ogromnego i różnorodnego materiału źródłowego, w tym materiałów tzw. wywołanych – mam na myśli relacje członków rodzin osób spoczywających na Cmentarzu Orłąt, listy, fotografie itd.). Najnowsza książka powstała w swym głównym zrębie w oparciu o dokumentację zebraną już po opublikowaniu przed dwudziestu laty *Cmentarza obrońców Lwowa*. Obserwujemy też większy dystans do tematu, spojrzenie z historycznej perspektywy, uwzględniające konfrontację faktów źródłowych z jakże żywą i pulsującą legendą, ze spojrzeniem od wewnątrz, ale i z charakteryzującego badacza dystansu, wobec polskiego i ukraińskiego punktu widzenia.

Książka Stanisława Nicieji – podobnie jak poprzednie – łączy walory dzieła naukowego ze znakomitą formą literacką, którą popularnie, choć niezbyt precyzyjne, określa się mianem eseistyki. Tekst zasadniczo opa-

trzony jest 409 przypisami dokumentacyjnymi, wspomnianym *Aneksem*, *Bibliografią* (źródła rękopiśmienne i drukowane, w tym bogate zestawienie tytułów wykorzystanych gazet i czasopism, opracowania – druki zwarte i artykuły prasowe, biuletyny, jednodniówki itp.) oraz *Indeksem osobowym*. Wykład – poprzedzony *Prologiem* i zamknięty *Epilogiem* – dzieli się na trzy rozdziały: I. *Czyj ma być Lwów?* (s. 9–75), II. *Panteon Chwały i kość niezgody* (s. 77–148), III. *Sławni obrońcy* (s. 149–277). Wykład paralelnie obejmuje ewokowaną rzeczywistość dziejową oraz fascynującą historię związanej z nią pięknej i nostalgicznej legendy, która do zamkniętej przeszłości przeniosła skutek decyzji z Jałty sześciowiekowe losy polskiego Lwowa. Legenda ta jednak żyje nadal, początkowo w podziemiu, oficjalnie – jak pisze Autor – negowana w czasach stalinowskich, kiedy zniszczono cmentarz obrońców miasta w 1920 roku (pamiętajmy, że było to po śmierci Stalina i zostało dokonane rękoma miejscowymi a nie Moskwy!), zaś po 1989 r. (znowu powiedzmy: nowa sytuacja polityczna narastała przynajmniej od kilku lat, oficjalna cenzura pozwalała na łamach „Opola” publikować artykuły Autorowi, który dla dobra sprawy zachowywał stosowną ostrożność, łącząc cechy romantyka i pozytywisty) wybuchła niczym niepohamowana, wtedy to powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, które stało się „emanacją milionowej rzeszy kresowian przesiedlonych na zachód w wyniku decyzji jałtańskich”, już nie tylko w pierwszym pokoleniu: wszak od 1945 roku upłynęło już ponad pół wieku, pałeczkę narodowej pamięci przejęło od swych rodziców następne pokolenie, a po nim kolejna generacja. Jaka tkwi w nich siła, najlepiej dowodzą przywoływane co chwila na kartach książki wspomnienia świadków epoki zachowane i pieczołowicie przechowywane przez ich dzieci i wnuków.

Historyk we wstępie zaznacza swój stosunek do baśni (będzie ją traktował z należną rewerencją) i nauki historycznej. Zwraca uwagę na znaczenie legendy w kształtowaniu obrazu przeszłości. Ale też stwierdza, że kiedy zachodzi konflikt między nią a ustaleniami badaczy, wówczas... „stosunek historyka do legendy musi być ofensywny, bezkompromisowy i nakierowany na jej przetwarzanie zgodnie z prawdą historyczną. Legenda historyczna bałamutna, to niebezpieczny szkodnik w edukacji narodowej. Nie może bowiem być nauczycielką życia nieprawda, a jej mistrzynią utopia. Edukacja narodowa czerpać musi swe soki z podłoża prawdy dziejo-

wej i tylko taka wielkość ostać się może, której nauka daje na to legitymację, w przeciwnym razie wychowanie narodowe staje się samo ludzeniem narodowym”.

Jakże celne i na czasie to stwierdzenie, kiedy w warunkach swobody badań oraz ich upowszechniania jesteśmy świadkami rozkwitu(?) historiografii dworskiej, pod patronatem instytucja oficjalnych, służącej bez żenady aktualnym „panującym”, dalekiej od szacunku dla kompetentnego warsztatu badawczego, zonglującej na własny użytek źródłami i nimi manipulującej. Takie postępowanie na dalszą metę jednak nie przynosi rezultatów, o czym świadczą efekty półwiecznej manipulacji wiedzą o Kresach, jak podkreśla Autor, a także – miejmy nadzieję, choć obecnie poza kręgiem ludzi myślących – ślady prymitywizmu w obrazie narodowej przeszłości z ostatnich dwóch dekad. Miejmy jednak nadzieję, że i tym razem przyszłość odrzuci plewy, a pozostanie wartościowe ziarno. W każdym razie *Lwowskie Orłęta* ukazują legendę, która się ostała, ich twórca nie musi niczego naciągać, jest laudatorem dobrej sprawy. W trakcie wykładu zawsze pamięta, że jest historykiem wiernym Muzie Klio. Stąd książka zajmie trwałe miejsce w dorobku tej dyscypliny, która zajmuje się nie tylko faktografią, ale również zwykle towarzyszącą jej legendą. Również ona stanowi integralną część dziejów.

Legenda o czynie Orłąt oparta jest na relacjach, które przeważnie zostały wydobyte z zachowanych rodzinnych pamiątek. Rozdział I dzieła zawiera analizę wydarzeń z czasu, kiedy po zakończeniu pierwszej wojny światowej kształtowała się nowa mapa polityczna Europy. Autor przedstawia genezę konfliktu o Lwów, zamach ukraiński i reakcję strony polskiej (nie ukrywa mało pięknych, przeżeranych ambicją, kart z dziejów obrony), by zasadniczą uwagę skupić na samej bohaterskiej walce lwowian oraz odsieczu dla miasta z głębi kraju, by zamknąć narodzinami legendy i jej utrwalaniem po latach przez wygnańców w kraju i na emigracji, kiedy Lwów został utracony. A tak na marginesie nasuwa się refleksja: jakie to szczęście dla Ukraińców, że w dwudziestoleciu miasto znalazło się w rękach polskich i uniknęło stalinowskich prześladowań, które dotknęły obszary włączone do ZSRR! Czy zdają sobie dziś z tego sprawę?

Rozdział II, pisany w warunkach swobody pióra, ukazuje dzieje budowy Panteonu Chwały, jego zagłady w 1971 roku (tak, dopiero wówczas!), gdy

u nas rozpoczęła się dekada Edwarda Gierka. Wreszcie szczegółowa kronika polskich starań o odbudowę oraz ich realizacji. W kwietniu 1990 roku Cmentarz Orłąt odwiedził prezydent Wojciech Jaruzelski, powitany przez kierownictwo Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Nie zgodzę się z Autorem, że wyrazili oni żal do gościa o pasywną postawę wobec ich sprawy w minionych dziesięcioleciach (zob. s. 129), byli bowiem realistami. A Generał jako głowa Państwa – nie możemy o tym zapominać – kiedy tylko stało się to możliwe, eksponował sprawy nie tylko Łyczakowa, ale zwłaszcza Katynia. Wymógł stosowną deklarację na Michaile Gorbaczowie, co oficjalna propaganda po 1990 roku starała się przemilczeć, przypisując zasługi Lechowi Wałęsie i Borysowi Jelcynowi. W dziele odbudowy cmentarza uczestniczył również Stanisław Nicieja jako czołowy ekspert od jego dziejów oraz senator Rzeczypospolitej.

Niemal połowę książki zajmuje rozdział III, biograficzny, a więc z dziedziny badawczej, której Autor jest również znakomitym przedstawicielem. Zajął się kolejno najmłodszymi obrońcami, kobietami ze służby medycznej i kurierskiej, stracencami z Persenkówki (nazwanej *redutą śmierci*), ochotnikami znad Wisły i Warty (w Warszawie już w 1918 roku powstał Komitet Obrony Lwowa i prowadzono rekrutację ochotników do walki o Galicję Wschodnią, jednym z oddziałów sformowanych w stolicy była Legia Akademicka, na cmentarzu pozostała specjalna kwatera poległych 26 jej uczestników. Największą ofiarność wykazała – ledwie wyzwolona w krwawym boju spod pruskiej okupacji – Wielkopolska, w tym w zapasach żywności; wysłano szpital polowy z 55 lekarzami i pielęgniarkami, do boju ruszyło 3200 zaprawionych w walce z Niemcami żołnierzy – jedna z kwater na Cmentarzu Obrońców Lwowa została nazwana „pознаńska”). Kolejne podrozdziały mówią o lotnikach polskich i amerykańskich i piechurach francuskich. Piórem badacza – artyście ewokowani zostali obrońcy Zadwórze nazwanego polskimi Termopilami, dzieje Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie (do czasu tylko nieliczni wiedzieli, że ów bezimienny bohater pochodzi – wyrokiem losu – z Łyczakowa) oraz symboliczna mogiła poległych pod Rarańczą na Bukowinie. I na koniec dowódcy ze szlifami generalskimi oraz politycy. Ich poczet zamyka szlachetna postać wielkiego patrioty i znakomitego kaznodziei, ormiańskiego arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza, którego pogrzeb w końcu 1938

roku na Cmentarzu Orłąt uczczony żałobą narodową stał się powszechną manifestacją. Uczestniczyli w nim prymas August Hlond i metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha.

Saga o polskiej Atlantydzie

Wraz z inauguracją czwartej rektorskiej kadencji Stanisław Nicieja przystąpił do publikacji cyklu, który może być traktowany jako dzieło życia, zamierzonego być może na dwie dziesiątki tomów, czyli opowieści o historii i mitologii miast kresowych. Odkrywa w nim zupełnie nieznanie dotychczas czytelnikowi dzieje Ziemi Utraconych. Ukazuje piękno polskich Kresów, nieznanie szerszemu ogółowi karty z ich dziejów, wkład do kultury narodowej, dzieje wielowarstwowe, nie tylko arystokracji, ale ogółu społeczeństwa tych ziem i miejscowości. Co więcej, ratuje przed zapomnieniem to co zostało się po drugiej wojnie światowej ze zniszczenia w latach okupacji dzięki tym, którzy ją przeżyli i znaleźli nową ojczyznę w pojałtańskiej Polsce lub – ostatni Mohikanie – pozostali na dawnym miejscu.

Wiele publikacji z ostatnich lat sprawiło, że naszą Atlantydę, w przeciwieństwie do tej antycznej, nie pochłoną kataklizmy, ale dzięki sadze kresowej Stanisława Nicieji przetrwa jako solidny gmach zbudowany na trwałym podłożu, kompetentnie, przez historyka, który oparł się nie tylko na piśmiennictwie, ale przede wszystkim zgromadził nieznanie dotąd, a wydobyte ze zbiorów rodzinnych materiały tekstowe oraz ikonograficzne. Dostarczyli je zauroczeni publikacjami na łamach prasy depozytariusze tych źródeł, przechowujący owe rodzinne relikwie. Nicieja dzięki swej aktywności i wykraczaniu poza warsztat uczonego typowo gabinetowego potrafił stworzyć ogromne archiwum, które nadal się powiększa i stanowi podstawę kolejnych tomów. Zapowiedzią wielkiego cyklu stała się opublikowana w 2009 roku książka *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec–Drohobycz–Borysław*, poświęcona pamięci Jerzego Janickiego, *wygnanego z Edenu piewcy Kresów*, z którym połączyła historyka przed laty miłość do Lwiewo Grodu.

W pierwszym tomie *Kresowej Atlantydy* ukazana została historia i mitologia Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brzeżan i wspomnianego przed chwilą Borysławia⁶¹.

⁶¹ Dedykowany został innemu wielkiemu synowi Ziemi Utraconej, który również

Tom II ma charakter monotematyczny, ukazuje uzdrowiska i letniska kresowe – znany i dzisiaj ze swych walorów rekreacyjnych Polakom położony niezbyt daleko od granicy z Ukrainą Truskawiec, ale też przepięknie położone Jeremcze, Worochtę, Skole i Morsztyn, zapisane złotymi zgłoskami w dziejach turystyki i kultury międzywojennej Rzeczypospolitej, z interesującymi perspektywami, które przekreśliły wydarzenia zapoczątkowane w sierpniu 1939 roku tajnym porozumieniem Ribbentrop–Mołotow, a usankcjonowane podziałami Europy pięć lat później.

Tom III obejmuje Zaleszczyki (sygnalizuje zawartość na okładce fotografia słynnego mostu na Dniestrze, okalającym to *miasto słońca*, modny kurort zwany Podolską Riwierą, ale i ośrodek sadownictwa, kolebkę polskiego winiarstwa), Kosów, Chodorów, Kałusz oraz Abację⁶². We wprowadzeniu autor zapowiada spojrzenie również dalej na północ, aż po Wilno i Nowogródek: „Nie słabnie we mnie wiara i przekonanie, że uda mi się przedstawić dzieje 200 miast, które zostały poza granicą wschodnią Polski wytyczoną w Jałcie w 1945 roku przez Wielką Trójkę: Stalina, Churchilla, Roosevelta. Zbyt długo na ten temat panowało w historiografii polskiej milczenie”⁶³.

W marcu 2014 roku otrzymaliśmy już czwarty tom dzieła⁶⁴, w którym niestrudzony autor przypomniał trzy kresowe miejscowości – Kołomyje (stolica Pokucia), Żabie (stolica Huculszczyzny) oraz znany z tytułu popularnej swego czasu opowieści z 1818 roku księżnej Izabeli Czartoryskiej nadgraniczny dziś, ale już po tej drugiej stronie Dobromil (miasteczko w letargu), który po drugiej wojnie światowej o mało co nie ostał się przy Rzeczypospolitej. Dla większości współczesnych Polaków ukazał tereny całkiem nieznanne, z wyjątkiem tych, co znali z lektury wznowiony ostat-

niedawno odszedł na zawsze, Adamowi Hanuszkiewiczowi, „kresowiakowi, wielkiemu artyście w dowód przyjaźni i pamięci”. Podobnie jak Janicki obdarowany został on pod koniec życia godnością doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Nicieja jako rektor pamięta o tej miary postaciach, przypominając ich korzenie jako doświadczony biografista, kończąc poświęcone im książki pięknymi esejami, w tym wypadku przypominając też ulubiony wiersz aktora pióra Jarosława Iwaszkiewicza, „urodzonego w sercu Ukrainy – w Kalniku pod Kijowem”.

⁶² Ten wolumen został poświęcony przez siostrzeńca pamięci zmarłego w 1982 roku Władysława Kosiarskiego, który „ukształtował jego młodzieńczą wyobraźnię, wprowadzając go we wspólny świat filmu i historii”, jak czytamy w dedykacji.

⁶³ Szerzej zob. M. Kosman, *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. II, Poznań 2014, s. 275–279.

⁶⁴ Idem, *O bohaterach drugiego planu. „Kresowej Atlantydy” tom czwarty*, „Indeks” 2014, nr 5–6 (149–150), s. 112–114.

nimi czasy esej Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego ze znakomitej w czasach międzywojennych poznańskiej serii z cyklu „Cuda Polski” – *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora* (1936).

Kolejne tomy spotykają się z żywym odzewem ze strony recenzentów profesjonalnych, publicystów oraz miłośników ojczystej – utraconej w sensie materialnym, ale przechowanej w duchu – przeszłości. Autor u jednych spetryfikował tę pamięć, u innych – stanowią oni zdecydowaną większość – poszerzył wiedzę o całkiem nieznaną stronę historii, pozwolił im spojrzeć na zupełnie nieznaną, a przecież tak znakomite karty. Przemówił do czytelnika „pięknym literackim językiem, erudycją i potoczystą, sugestywną narracją, dodatkowo okraszoną bogatą ikonografią” – jak napisał na łamach periodyku *Spotkania z zabytkami* na początku 2013 roku Wojciech Przybyszewski. Dobór faktów i ciekawostek jest w pełni przemyślany, zgodnie z doświadczeniem warsztatowym wytrawnego historyka.

Spośród trzech bohaterów tomu czwartego najbardziej bodaj występowała na kartach dziejowych stolica Pokucia (s. 5–124), przy czym wielu naszych rodaków poprzestaje na znajomości prześmiewczego powiedzenia o *Angliku z Kołomyi*. Autor nakreślił jej dole i niedole za gospodarów mołdawskich, od czasów Kazimierza Jagiellończyka w ramach monarchii polsko-litewskiej, pod zaborami i po pierwszej wojnie światowej. Ukazał specyfikę kulturalną miasta i regionu, jego prominentne postacie, osobne miejsce poświęcił polskiemu cmentarzowi, miejscowym kronikarzom, politykom, literatom, wojskowemu, uczonemu, artyście, i wreszcie – kiedy nadeszła chwila etnicznej zagłady – tym, którzy ocaleli i rozwinęli działalność w nowych granicach Polski po 1945 roku. Na tym miejscu należy zaznaczyć szczególnie udokumentowany przede wszystkim związek egzulów z Opolszczyzną – jeden z czterdziestu krótkich rozdziałów dotyczy kołomyjskich pedagogów przeniesionych na nadodrzańskie ziemie (poprzedza je szkic o nauczycielskiej odysei pod koniec drugiej wojny światowej); nie brakuje wśród nich najbliższych członków rodziny popularnego później poety Mariana Załuckiego. Jakże wyraziście przemawiają do czytelnika obrazy wielotygodniowych podróży pociągami w nieludzkich warunkach z Kołomyji przez Stanisławów, Lwów i Rzeszów w obawie przed atakami ze strony band UPA – na Śląsk, gdzie miały czekać opuszczone przez Niemców domy i gospodarstwa.

W samym Opolu mieszka po siedemdziesięciu latach kilka prominentnych osób wywodzących się ze stolicy Pokucia, spotykamy ich też w Kluczborku, Katowicach, Oławie, podwrocławskiej Oleśnicy, w zaciszach klasztornych, na katedrach uniwersyteckich i... coraz częściej na cmentarzach. Ta część książki dotycząca powojennych losów wychodźców jest szczególnie cenna dla autorów przyszłych syntez historii Polski i badaczy powojennej wędrówki ludów. Osobne miejsce dotyczy tych, co zostali – owych strażników pamięci tam na miejscu oraz zaczęli się organizować w „ziomkostwa”.

Mało komu dziś jest znane Żabie, które z biegiem lat wyrosło na główny ośrodek pośród miasteczek Huculszczyzny (s. 125–204), a konkurentów do miana lokalnej stolicy w Czarnohorze miało przynajmniej kilku. W latach międzywojennych była to największa wieś w tym pięknie położonym zakątku Rzeczypospolitej, pod której urokiem pozostawali liczni artyści – malarze, pisarze, uczeni⁶⁵. Dobromil (s. 205–275) nie miał szczęścia w 1945 roku, gdy przypadek sprawił, że pozostał za granicą, choć ledwo o miedzę. Mówi za siebie tytuł pierwszego rozdziału: „Linia pijanego geodety”.

Pół roku później ukazał się tom piąty *Kresowej Atlantydy*⁶⁶. Każdy wolumen jest identycznej wagi oraz objętości, liczy bowiem 288 stron druku.

W pisarstwie dotyczącym *zabranych*, jak i *odzyskanych* badaczowi, a zwłaszcza pisarzowi musi towarzyszyć wysoka kultura historyczna i polityczna. Nicieja w jednym z wywiadów mógł nie bez satysfakcji powiedzieć, że we Lwowie, gdzie od lat jest postacią doskonale znaną wszystkim zamieszkującym tam nacjom, nigdy nie spotkał się z agresją wobec własnej osoby i Polski ani też nie był atakowany z powodu książek o Łyczakowie⁶⁷. Na uwagę zasługują też inne konstatacje opolskiego badacza⁶⁸.

⁶⁵ Od 1987 roku Huculszczyznę przypomina wychodzący w Warszawie półrocznik „Płaj”, któremu poświęcone zostały dwa ostatnie rozdziały studium.

⁶⁶ S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. V, red. H. Nicieja, oprac. graficzne B. Szybkowski, Opole 2014, s. 288; zob. M. Kosman, *Kresowej Odysei tom piąty*, „Indeks” 2015, nr 1–2 (155–156), s. 102–105.

⁶⁷ „Coraz więcej Ukraińców jest świadomych, że zwalczanie i wymazywanie polskich śladów na kresach nie ma sensu. [...] Przede wszystkim władarze Lwowa, ukraińskiego Lwowa, zrozumieli, że ten cmentarz jest zjawiskiem europejskim. Jeżeli, tak jak w Stanisławowie, zetrzeć ten cmentarz z powierzchni ziemi, miasto straci atrakcyjność. To jeden z najciekawszych, najpiękniejszych cmentarzy na Starym Kontynencie [...]” (Z prof. Stanisławem Sławomirem Nicieją rozmawia Paweł Dubicz, *O Lwowie bez uprzedzeń*, „Przegląd”, 9–15.12.2013, s. 18).

⁶⁸ W rozmowie zatytułowanej *Historii Polski nie ma bez Kresów* na łamach opiniiotwór-

Jakże wiele łączy dziś owe Kresy od wschodu z tymi od zachodniej strony... Warto przypomnieć na tym miejscu fragment głośnej książki czołowego opozycjonisty z czasów PRL, a dziś czołowego mediewisty Karola Modzelewskiego, który w początkowej fazie dekady Gierka został z Warszawy „zesłany” do placówki naukowej zlokalizowanej we Wrocławiu i w 1974 roku zamieszkał w pobliskiej Sobótce:

Poznałem tu inną Polskę niż ta, którą dostrzec można z wielkomięskiej perspektywy Warszawy, Wrocławia czy Krakowa. Wszyscy wiedzieli tu wszystko o każdym, ale trudno powiedzieć, żeby byli »tutejsi«. Ci, co mieli więcej niż 27 lat, urodzili się daleko stąd, przeważnie w okolicach Lwowa, Stanisławowa lub Tarnopola. Kresowość przeniesiona na polniemieckie tereny nadawała dolnośląskim miasteczkom, podobnie jak wrocławskiej metropolii, szczególne piętno, coś w rodzaju wspólnego mianownika. W licznikach były jednak poważne różnice. Do Sobótki ściągali po wojnie repatrianci całymi dużymi rodzinami, można powiedzieć rodzinnymi klanami, i relacje między tymi klanami nadawały swojskie oblicze oficjalnym strukturom życia lokalnego w PRL⁶⁹.

Na uwagę zasługują też dalsze konstatacje wytrawnego mediewisty na temat współczesności⁷⁰.

W tomie piątym kresowej sagi ukazane zostały dwie grupy miejscowości – pierwsza to Sambor i niedalekie Rudki oraz Beńkowa Wisznia, druga

czego warszawskiego miesięcznika autor *Atlantydy* powiedział: „Polskie granice pulsowały: rozszerzały się, zwężały, przesuwały. Pisać jedynie o Polsce w dzisiejszych granicach, to jakby pozbawiać się części serca i mózgu. Bo gdzie się urodzili Moniuszko, Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, Grottger, Piłsudski? Wybitne postacie o kresowych rodowodach mógłbym wymieniać do rana. O historii Polski nie da się pisać bez Kresów. I irytuje mnie, kiedy zarzuca mi się jakieś sentymentalne »pisanie dla dziadków«. W domu mam tysiące zdjęć, mnóstwo materiału o miastach, które są dziś poza granicami Polski, a stanowiły niegdyś ważną enklawę polskiej kultury. *Historii Polski nie ma bez Kresów. Z prof. Stanisławem Stawomirem Nicieją rozmawia Stanisław Lubieński*, „Nowe Książki” 2013, nr 8/1134, s. 5.

⁶⁹ K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 219.

⁷⁰ Cytowany autor nawiązuje dalej do filmu *Samiswoi*, by zestawić klimat małomiasteczkowy ze śląską metropolią i podzielić się z czytelnikiem taką ono refleksją: „Wrocław natomiast był wielkim, otwartym miastem, gdzie repatrianci mieszały się z przybyszami z Polski centralnej, i to takimi, którym było zbyt ciasno w tradycyjnych społecznościach albo zbyt niebezpiecznie, starali się więc zejść z oczu opinii własnego środowiska lub podejrzliwości UB i zacząć nowe życie na »ziemiach odzyskanych«. W połączeniu ze świetną tradycją lwowskiego życia kulturalnego, nadającą Wrocławowi galicyjski koloryt, stworzyło to społeczność dynamiczną, różnorodną i witającą każdego przybysza jak swego. Wszyscy byli swoi, bo wszyscy byli przyjeźdźni”. Ibidem, s. 219 i n.

zaś, w pobliżu Bukowiny, obejmowała Bitków, Rafajłową, Nadwórną i Delatyn. Całość otwiera najobszerniejszy rozdział I poświęcony najbardziej znanemu z kart dziejowych Samborowi, który autor nazywa *miastem ogrodów* (s. 7–120). U progu epoki jagiellońskiej budowniczym tamtejszego zamku był słynny Spytko z Melsztyna, jeden z wielmożów małopolskich zainteresowanych zawarciem związku państwowego Korony z Wielkim Księstwem Litewskim i otwarciem drogi ku ziemiom ruskim, on też wystarał się w 1390 roku o nadanie miejscowości prawa magdeburskiego. Błyskotliwą jego karierę przerwała dziewięć lat później śmierć w bitwie z Tatarami nad rzeką Worską. Przybywali tu kolejni monarchowie, ale szczególną rolę w dziejach miejscowości odegrała królowa Bona, właścicielka tamtejszych dóbr, która potrafiła przeprowadzać w swych majątkościach na wschodnich obszarach monarchii jagiellońskiej reformy gospodarcze, podnoszące radykalnie ich dochodowość. Należała do nich przede wszystkim słynna „pomiarą włóczna”, którą kontynuował Zygmunt August a za nim magnaci za ziemiach litewsko-ruskich. Włoszka na polskim tronie nadała renesansowy charakter zamkowej rezydencji. Toteż chętnie odwiedzali ją Stefan Batory, Jan Kazimierz i Jan III, a także przebywał tu przed wyprawą na Moskwę Dymitr Samozwaniec wraz z żoną Maryną Mniszchówną, córką wojewody sandomierskiego. Dziś z zamku nie zostało śladu – spłonął i w XIX wieku ulegał dewastacji, po 1820 roku rozebrany na cegłę aż po fundamenty.

Za to rozwijało się miasto, o którego wygląd dbali zakonnicy (bernardyni, jezuici i brygidki) oraz zamożni patrycjusze. Sławne było swymi ogrodami, okalającymi również położone na obrzeżach liczne dworki szlacheckie. A przedmiotem dumy mieszkańców stał się założony w XVIII wieku park angielski. W 37 atrakcyjnie zatytułowanych podrozdziałach Autor ukazuje czasy chwały, a potem i dni klęski miasta – połowa tej monografii poświęcona jest zmierzchowi polskiego Sambora podczas drugiej wojny światowej i losom egzulów, którzy ocalili życie i ducha narodowego znajdując nowe „miejsce na ziemi” przede wszystkim na Śląsku. Jeden z tytułów dotyczy *opolskich samborzan*; później spotykamy *Nadwórnian w Opolu*) oraz szereg znanych nazwisk z dawnych stron się wywodzących – naukowców, literatów, malarzy, lekarzy, doskonałych rzemieślników – artystów. Pielęgowali oni nad Odrą ojczyste tradycje, rzewnie wspomi-

nali nieodległą przecież, ale zamkniętą przeszłość – oto jeden z tytułów: *Przywieź mi witkę z nad Dniestru...* Oto niektóre nazwiska: Cajmer, Sandauer, Klenczon, Kuśniewicz, ale jest tu też egzekutor Igo Syma. A całość zamyka szkic o dzisiejszych *Samborskich strażnikach pamięci...*

Znacznie krótszy rozdział II (*Fredrowskie Rudki i Beńkowa Wisznia*, s. 121–138), stanowi *sui genesis* aneks do literacko-historycznej monografii Sambora i wiąże się oczywiście z postacią najznakomitszego komediopisarza w naszych dziejach, a raczej z funeralnym fragmentem jego biografii, to jest losami mauzoleum rodowego Fredrów przy kościele w Rudkach, jego profanacją przez nowych gospodarzy tamtych ziem oraz odzyskaniem świątyni przez katolików po upadku Związku Radzieckiego. Nie brak oczywiście opowieści o konspiracyjnej wyprawie wrocławskiego polonisty Bogdana Zakrzewskiego i przywiezieniu przezeń do kraju swoistej relikwii z grobu hrabiego Aleksandra oraz dyskusji na temat prób przewiezienia jego szczątków do kraju. Pozostał u siebie, a na wrocławskim rynku od kilku dziesięcioleci spogląda na rodaków z pomnika.

Na drugą połowę książki składają się również dwa rozdziały: III (*Nadwórna – brama Gorganów, Bitków – naftowe zaplecze Nadwornej, Delatyn – rzykancki wypad*, s. 139–244) i IV (*Rzeczpospolita Rafajłowska*, s. 245–271). Przenoszą one czytelnika z przedrozbiorowych czasów Rusi Czerwonej oraz XIX wieku do znacznie bliższych współczesności, o których Autor pisze we wstępie zatytułowanym *Ostatni świadkowie*: „Nadwórna (funkcjonująca w cieniu potężnego zamku) – miasto pulsujące oryginalnością, wykorzystujące bogactwo szybów naftowych, które były na jego przedmieściach, brama wiodąca w malownicze góry Gorgany. Historia Nadwornej to również patriotyczna karta związana z walkami legionistów [...]”. Zapisaly się na niej w dobie odzyskiwania państwowości inne pobliskie miejscowości.

Nicieja unika jątżenia, choć trudno mu niejednokrotnie panować nad emocjami, ale nie pomija spraw trudnych budzących gorycz, często poprzestając na krótkich zdaniach, jak wspominając stary cmentarz w Samborze: „Niestety, stan polskich grobów jest zły. Tablice epitafijne są najczęściej usunięte albo zamalowane”, z jednego z najokazalszych grobowców „zdarło tablice epitafijne i nikt już nie odczyta, kto jest tam pochowany” (s. 115). A przecież były to osoby szczególnie dla miasta zasłużone.

Nie szczędzi Autor surowych słów wobec małoduszności prominentnych postaci w dzisiejszej Polsce, jak wtedy, gdy pisze o urodzonym w Oleszycach znakomitym pisarzu Olgierdzie Terleckim (1922–1986), który osiadł po wojnie w Krakowie, a jego pamięć zszargał rodzimy „Pawka Morozow” (s. 169). Piętnuje też małoduszność notabli z jednostki wojskowej w Głubczycach, którzy w 1985 roku nie zechcieli uczestniczyć w pogrzebie zmarłego pułkownika rodem z Nadwornej, jednego ze zdobywców Berlina w maju 1945 roku, jako że... nie figurował w ewidencji ZBOWiD-u.

Dwie wielkie sprawy stanowią o pasji twórczej czterokrotnego rektora Almae Matris Opoliensis: budowa uniwersytetu i utrwalanie jego miejsca w kulturze narodowej oraz ewokowanie wiedzy o Kresach. Nieustannie powiększają się jego zbiory źródeł pisanych i fotografii nadsyłanych przez egzulów lub ich potomków, dzięki którym kolejne tomy *Atlantydy* posiadają tak bogatą ikonografię. Włącza ją nieraz do gotowego tekstu a raczej obok niego, stanowi bowiem wraz z rozbudowywanymi opisami doskonałe uzupełnienie materiału opisowego.

Tom szósty ukazał się wiosną 2015 roku⁷¹. Autor dedykował go dr. Adamowi Wiercińskiemu z Uniwersytetu Opolskiego „erudycie o zadziwiającej pamięci, znawcy historii, literatury i języka, od dziesiątków lat dobremu duchowi mej twórczości”.

Po czterech dziesięcioleciach

Wydaje się, że to było wczoraj, kiedy naszkicowałem sylwetkę Jego Magnificencji na 35-lecie jego pracy na Uniwersytecie Opolskim (licząc studia, były to pełne cztery dekady!), akcentując na koniec wszechstronne dokonania Wizjonera – Realisty dla Almae Matris, a także miejsce jako kontynuatora wielkich tradycji polskiego piśmiennictwa historycznego⁷²); a on sam przypomniał moment, kiedy dzięki jednemu ze swych poprzedników zamiast wyjechać po studiach do Bielawy (jako nauczyciel w tamtejszym

⁷¹ S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. VI: *Stryj, Kutry, Rybno, Baniłów, Kniaże, Zatlucze*, Opole 2015.

⁷² M. Kosman, *Kustosz historycznej pamięci (na 35-lecie pracy naukowej prof. Stanisława Sławomira Nicieji)* „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2008, nr 7–8 (91–92), s. 23–29.

technikum) otrzymał etat na uczelni, co otworzyło mu drogę do dzisiejszego miejsca wśród czołowych humanistów w kraju⁷³.

U progu pięciolecia 2008–2013 ukazały się należące do pierwszego z wymienionych nurtów pozycje. Jedna z nich to pięknie wydana, jak przystało na renomowaną warszawską oficynę, opowieść o Lwowskich Orłętach, ich miejscu w narodowych dziejach oraz w historycznej legendzie. Do tematu powrócił Autor równo w dwadzieścia lat po ukazaniu się jego pierwszej książki o cmentarzu obrońców miasta nad Pełtwią (nazwał ją teraz największą przygodą intelektualną swego życia), toteż wystarczy porównać oba dzieła, by stwierdzić, jak ogromny materiał zgromadził w tym czasie, jak bardzo w nowej rzeczywistości politycznej jawniła się pamięć o czasach i ludziach, zwłaszcza tam, gdzie po 1945 roku zamieszkali ekspatrianci ze Lwowa, Stanisławowa, Buczacza, Kamieńca Podolskiego, a obecnie pamięć o małych ojczyznach utrwalają ich potomkowie. Napisał w końcowych zdaniach książki:

Taka działalność to przerzucanie pomostów ponad pokoleniami, utrwalanie tradycji i pamięci o swoich korzeniach rodowych, tożsamości kulturowej i ponadpokoleniowej. Jest to jeden ze sposobów, aby pamięć tę utrwalac, gdy już nie będzie wśród żywych tych, których okrutne wyroki historii wyгнаły stamtąd i kazały zapomniec o grobach ich przodków i dziełach tam pozostawionych⁷⁴.

Historyk ma tę przewagę nad politykami, że – o ile w grę nie wchodzi czynniki pozamerytoryczne – może ewokować przeszłość. Nicieja to zadanie potraktował priorytetowo, oddając mu swą pasję i zdolności badacza przeszłości, a zarazem talent artysty. Opanował go na trwałe – jak to określił Jerzy Janicki, *wirus lwowski*, który okazał się *przypadkiem nieuleczalnym*⁷⁵. Opublikowane z datą 2011 r., kolejne obszerne dzieło o charakterze albumowym oznaczało powstanie trylogii łyczakowskiej, a nazwane zostało „ogrodem snu i pamięci”. Autor potraktował je jako zamknięcie ponadtrzydziestoletnich badań nad historyczną nekropolią⁷⁶,

⁷³ Zob. *Wędrowiec staropolskich szlaków (mowa rektora Uniwersytetu Opolskiego, prof. Stanisława Sławomira Nicieni, nad grobem prof. Jana Seredyki na cmentarzu na Półwsi w Opolu, 20 sierpnia 2008 r.)*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2008, nr 7–8 (91–92), s. 20.

⁷⁴ S.S. Nicieja, *Lwowskie Orłęta...*, op.cit., s. 285.

⁷⁵ J. Janicki, *Alfabet lwowski*, Warszawa 1993, s. 238.

⁷⁶ S.S. Nicieja, *Lwów ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*, Opole 2011, s. 7.

tym razem – w odróżnieniu od poprzednich jej monografii prezentując ją, jak sam zaznaczył, nie w kojarzącym się zwykle cmentarnym tonie smutku i rozpacz, ale eksponując „różne przejawy urody życia i smaków epoki”⁷⁷. Wprowadzenie do tego klimatu daje rozdział pierwszy, poświęcony wielkim cmentarzom świata jako ogrodom, parkom i muzeom: znalazły tu miejsce europejskie cmentarze krajobrazowo-parkowe, szczeciński "Ku Słońcu", angielskie o charakterze ogrodowym, są też Paryż, Praga, Helsinki, Barcelona, Petersburg, Salzburg, Wenecja, Wiedeń, Genua. Sygnałem – choć jeszcze wtedy nieujawnionym – zamierzonego cyklu stały się pierwsze zdania powieści o Trójmieście:

Znam Kresy – rzec można – dobrze. Jeżdżę tam od 30 lat. W samym Lwowie spędziłem kilkanaście miesięcy, pracując nad monografią o Łyczakowskiej nekropolii i uczestnicząc w odbudowie Cmentarza Orłąt. Później [...] realizując serię filmów dokumentalnych o zamkach, cmentarzach i legendach kresowych, przemierzyłem terenowym samochodem setki kilometrów po drogach i bezdrożach Wołynia, Podola, Pokucia, Bukowiny. Doznałem tam wielu wzruszeń, olśnień, poznałem dziesiątki zadziwiających ludzi oraz wykonałem tysiące zdjęć [...]”⁷⁸.

I zaraz potem nie bez zdziwienia wyznał, że nadal odkrywa nieznanie wcześniej miejsca, które budzą jego zachwyt i zadumę. Poznawanie kresów, tak dobrze mu znanych, znajduje się więc *in statu nascendi*. Dotyczy to autopsji, kroczenia tropami wielu pokoleń, ale też gromadzenia materiałów, zarówno tych publikowanych, jak i ewokowanych poprzez kontakty z dawnymi mieszkańcami oraz ich potomkami poprzez rozmowy, spisywane relacje, otrzymywane od nich rodzinne pamiątki. Stanisław Nicieja jest w tym zakresie niedoścignionym dziś mistrzem. Wskazują na to dynamiczne spotkania autorskie przyciągające licznych uczestników, przede wszystkim rodem z Ziemi Zabranych. Dalej – wędrówki po targach i jarmarkach, poszukiwaniu bezcennych staroci. Trwałe kontakty z badaczami – amatorami i eksperienca w zakresie piśmiennictwa naukowego. Ważne miejsce zajmują kontakty z „żywymi źródłami” i podziękowania składane im z nazwiska w kolejnych publikacjach. Wszystko to owocuje

⁷⁷ Ibidem, s. 10.

⁷⁸ Ibidem, s. 5.

barwnymi opowieściami, o których źródła trudno byłoby przy sięganiu wyłącznie do naukowych bibliografii.

Na postawione przez siebie pytanie: „Jak stworzyć zbiorowy portret mieszkańców tamtej zatopionej Atlantydy, ich uczuć, uniesień, sukcesów, upadków, radości i okrucieństw których tam doznali?” autor odpowiada: poprzez czas spędzony w archiwach, wędrowki z aparatem fotograficznym i notatnikiem, gromadzenie relacji rodzin kresowych, wertowanie dawnych gazet oraz widokówek itd. Tego efektem jest też przebogata strona ilustracyjna, stanowiąca integralną część każdego tekstu. W wędrowkach oraz pracach redakcyjnych wiernie towarzyszy mu od lat Małżonka. Oboje w Opolu spotkali właściwy klimat do podjęcia tematyki związanej z raptownie zrujnowanym, a tak ciekawym światem, znaleźli też bliskie sobie dusze w kręgu przede wszystkim – choć nie tylko – dzisiejszego Uniwersytetu. Zamykając pierwszy tom *Kresowej Atlantydy*, Autor wymienia 25 miejscowości, o których między innymi zamierza pisać. A po kilku zaledwie latach – w wywiadzie udzielonym podczas promocji tomu piątego we Lwowie – powiedział, nawiązując do wielkiego dzieła Romana Atanazego o rezydencjach polskich na Kresach (11 tomów), że pragnie „te dwory i pałace zapełnić ludźmi z ich namiętnościami, z ich historiami, z ich dziejami. Mam dwieście teczek od A do Ż [...]. Co roku wydaję dwa tomy i w taki sposób może wydam zaplanowanych 30”.

Abstract

The theme of the dissertation is the research on the territories of the borderland (called Kresy) in the South-East of the Polish State in the interwar period (1918–1939), that have been lost to the Soviet Union after 1945. Initially for political reasons prevented censorship publication on this topic, so it was especially to 1956 (untill October and liquidation of Stalinism) and completely aftergaining full sovereignty in 1989. The leading researchers and talented writers in this field is a historian from Opole Stanisław Sławomir Nicieja (born 1948), author of fundamental works on historical Polish cemeteries in lost Polish Lviv (cemetery on Łyczaków).

Explorer is associated with the University of Opole, where was for four tenures a Rector. On Upper Silesia settled many of the inhabitants of the borderlands

prior to 1945, whose memories and materials much enriched the material basis for the books of Nicieja. Article discusses in six sections their fortunes in a new homeland, the profile of a scientific investigator, and his most important works on the borderland villages and destruction of centuries-old culture. In this output leading position occupies today the anticipated for 30 volumes (not yet released 6) series, devoted the times of splendor and destruction their inhabitants. He gave it the title *Kresowa Atlantyda*, referring to the destruction of the legendary city in ancient times. It evokes Polish Lviv, Stanisławów and dozens of other towns durable stored in national history.

Keywords: Poland, Ukraine, lost lands, political and ethnical borders, extermination of the population, devastation of culture

Абстракт

Работа посвящена исследованиям пограничных территорий (называемых Кресами) в юго-восточной части польского государства в межвоенный период (1918 – 1939), которые были утрачены в пользу Советского Союза после 1945 г. Первоначально по политическим причинам цензура не позволяла публиковать работ по этой теме, особенно до 1956 г. („октябрьский переворот” после ликвидации сталинизма) и полностью до восстановления полного суверенитета в 1989 г. К числу ведущих исследователей и одновременно талантливых писателей, занимающихся такой проблематикой, принадлежит историк из г. Ополе Станислав Славомир Ничея (1948 г.р.), автор фундаментальных работ в области истории польского некрополя в утраченном Польшей Львове (Лычаковское кладбище).

Исследователь связан с Опольским университетом, где четвертый срок исполняет обязанности ректора. В Опольской области поселились многие жители Кресов до 1945 г., чьи воспоминания и материалы значительно обогатили основной материал книг Ст. Ничеи. В статье в шести частях поочередно обсуждаются судьбы этих людей, научная биография исследователя, а также его самые важные работы, касающиеся пограничных местностей и уничтожения многовековой культуры. Среди научных трудов ведущее место занимает запланированный на 30 томов (до сих пор было издано 6 томов) цикл, посвященный временам великолепия и уничтожения их жителей. Автор озаглавил цикл *Кресовая Атлантида* (*Kresowa Atlantyda*), обращаясь к уничтожению в древние времена легендарного греческого

острова-государства. Воспроизводит это польский Львов, Станиславов и несколько десятков других мест, запечатленных в национальной истории.

Ключевые слова: Польша, Украина, утраченные земли, политические и этнические границы, уничтожение населения, уничтожение культуры

prof. dr hab. Marcei Kosman
Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Umultowska 89 A, 61–614 Poznań, Poland
marceli40@interia.pl

Bibliografia

- Bereszyński Z., *Polskie Opole (1945–2010)*, [w:] *Opole – dzieje i tradycja*, red. B. Linek, K. Tarka, U. Zajączkowska, Opole 2011.
- Czerner O., *Lwów na dawnej rycinie i planie*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
- Dolińska H.R., *Znak pamięci Sybiraków w Katedrze Świętego Krzyża w Opolu*, „Nad Odrą. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2015, R. XXV, nr 1–6 (203–207).
- Drėma V., *Laiskai – S. Lorentz, Listy*, Vilnius 1998.
- Dworzak E., Goc M., *Pochodzenie terytorialne ludności napływowej i geografia powojennych osiedleń na wsi opolskiej. Zestawienie danych źródłowych z zachowanych rejestrów osiedlonych i protokołów przekazania gospodarstw*, „Opolski Rocznik Muzealny” 2011, t. XVIII, cz. 2.
- Eberhardt P., *Migracje polityczne na ziemiach polskich (1835–1950)*, Poznań 2010.
- Iwanow M., *Pierwszy naród ukarany. Polacy Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991.
- Janicki J., *Alfabet lwowski*, Warszawa 1993.
- Jarocki R., *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981.
- Kosman M., *Autor i jego dzieło*, [w:] J. Seredyka, *Rozprawy z dziejów XVII i XVIII wieku*, Poznań 2003.

- Kosman M., *Geneza i rozwój Katedry Historii Europy Wschodniej*, [w:] *Institut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Półwiecze. Katedry i Zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007.
- Kosman M., *Kresowej Odysei tom piąty*, „Indeks” 2015, nr 1–2 (155–156).
- Kosman M., *Księżniczka i chudopacholek. Zofia z Radziwiłłów Dorohostajska – Stanisław Tymiński*, Opole 1995.
- Kosman M., *Kustosz historycznej pamięci (na 35-lecie pracy naukowej prof. Stanisława Sławomira Nicieji)*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2008, nr 7–8 (91–92).
- Kosman M., *Kustosz pamięci historycznej (na 35-lecie pracy naukowej prof. Stanisława Sławomira Nicieji)*, „Indeks” 2008, nr 7–8 (91–92).
- Kosman M., *Na rozdrożu. Kresy wschodnie z opolskiej perspektywy*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7–8 (131–132).
- Kosman M., *O bohaterach drugiego planu. „Kresowej Atlantydy” tom czwarty*, „Indeks” 2014, nr 5–6 (149–150).
- Kosman M., *O kresach w historii i legendzie*, cz. I, Poznań 2011.
- Kosman M., *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. II, Poznań 2014.
- Kosman M., *Romans Tymińskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, R. XLI, nr 5 (344).
- Kosman M., *Stanisław Lorentz i Vladas Dréma – przyjaźń ponad podziałami*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. VI, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, Poznań 2006, s. 337–346.
- Kosman M., *Wileńscy badacze dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego na rozdrożu (po 1945 roku)*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki i K. Stępnik, Lublin 2005.
- Kosman M., *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce*, cz. I, Poznań 1998.
- Kowalski Z., Lis M., *Lata odbudowy*, [w:] *Opole. Monografia miasta*, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975.
- Kubis B., *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego*, Opole 2007.
- Maziarz A., *Zarys dziejów katedr i zakładów*, [w:] *Półwiecze. Katedry i zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007.

- Modzelewski K., *Zajeździimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013.
- Nicieja S.S., *Alma Mater Opoliensis. Ludzie – fakty – wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50. rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10. rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*, Opole 2004.
- Nicieja S.S., *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50. rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10. rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*, Opole 2004.
- Nicieja S.S., *Casus Stanisława Wasilewskiego* (posłowie), [w:] S. Wasilewski, *Życie polskie w XIX wieku*, oprac. red. oraz wstęp J. Tazbir, Warszawa 2008.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Nicieja S.S., *Kino „Muza” – świat mej pamięci i fascynacji*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2007, nr 7–8 (81–82).
- Nicieja S.S., *Kino „Muza” – świat moich wspomnień i fascynacji*, cz. II, „Indeks” 2007, nr 9–10 (83–84).
- Nicieja S.S., *Kino „Muza”. Świat moich wspomnień i fascynacji*, cz. IV: *Przystanek Opole*, „Indeks” 2008, nr 3–4 (87–88).
- Nicieja S.S., *Kino „Muza”: Świdnica – liceum, kasztany i skrzypce*, cz. III, „Indeks” 2008, nr 1–2 (85–86).
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda*, t. VI: *Stryj, Kutry, Rybno, Baniłów, Kniaże, Zatlucze*, Opole 2015.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. V, red. H. Nicieja, oprac. graficzne B. Szybkowski, Opole 2014.
- Nicieja S.S., *Kresowe Trójmiasto: Truskawiec–Drohobycz–Borysław*, Opole 2009.
- Nicieja S.S., *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009.
- Nicieja S.S., *Lwów ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*, Opole 2011.
- Nicieja S.S., *Stanisławów – trzecie miasto Galicji*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, t. I, red. I. Hofman, W. Maguś, Toruń 2011.

- Nicieja S.S., *Stanisławów–Opole*, „Indeks” 2010, nr 3–4 (107–108).
- Nicieja S.S., *Wędrowiec staropolskich szlaków*, „Indeks” 2008, nr 7–8 (91–92).
- Nicieja S.S., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu 1950–1990*, Opole 1990.
- Nicieja S.S., *Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu. Ludzie i zabytki – fakty i legendy*, Opole 2008.
- Nicieja S.S., *Z Drohobycza do Opola. Jubileusz 70-lecia dr Marty Hatałskiej*, „Indeks” 2015, nr 5–6 (159–160).
- Nicieja S.S., *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego–Gwasza*, Opole 1994.
- Olszański T., *Kresy kresów – Stanisławów*, Warszawa 2008.
- Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*. Warszawa 1993.
- Rzońca J., *Katedra Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Półwiecze. Katedry i zakłady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, red. J. Dorobisz, Opole 2007.
- Inwentarze majątku ruchomego Krzysztofa Dorohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego*, [w:] *Przez Kresy i historię po obrzeża polityki. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi w półwiecze pracy naukowej*, red. J. Hofman, W. Magnus, t. I. Toruń 2011.
- Seredyka J., *Kunigaikštytė. Zofija Radvilaitė – Dorohostajska ir Stanislovas Tyminskis*, Vertė iš lenkų kalbos Vytautas Deksnys, Vilnius 2010.
- Szostkiewicz A., „Tylko Polski mi żal”. *Za co poległy Lwowskie Orłęta – młodziutcy obrońcy miasta przed Ukraińcami w 1918 r.?*, „Polityka”, 25.06.2005, nr 25 (2509).
- Tarka K., *Litwini w Polsce 1944–1997*, Opole 1998.
- Tazbir J., *Miejsca obronne, przez grzeczność twierdzami zwane*, „Nowe Książki” 2007, nr 3.
- Wędrowiec staropolskich szlaków (mowa rektora Uniwersytetu Opolskiego, prof. Stanisława Sławomira Nicieni, nad grobem prof. Jana Seredyki na cmentarzu na Półwsi w Opolu, 20 sierpnia 2008 r.)*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2008, nr 7–8 (91–92).
- Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*, t. III, red. nauk. J. Kapuściński, Warszawa 2000.
- Złota Księga Nauk Humanistycznych 2004*, red. K. Pikoń, Gliwice 2004.